Nr. 63. We Lwowie Czwartek dnia 3. Marca 1892. Rok XXV.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego" Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicę: do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 13 marek 50 gr. do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano!

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego" plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu pana Kiselki, we Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler (Otto Maass) M. Dukes, H. Schalek; A. Oppelik, Rudolf Mosse, W. Berlinie; Frankfurcie Kolonji Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann, W Warszawie: Reichman i Frendler, W Paryżu C. Adam, Rue des saints Peres 31.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna Korespondencja i nekrologi 12 ct od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Poszukiwania sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 20 ct. od wiersza.

Na powitanie Sejmu.

Lwów 3 marca.

Po długiej przerwie — dłuższej, niż na to prawo pozwala, zgromadza się jutro nareszcie Sejm krajowy na kilkutygodniową sesję.

Z natury rzeczy w Sejmie spoczywa punkt ciężkości tego wszystkiego, co w drodze ustawodawczej uczynić można bezpośrednio dla uporządkowania społecznych stosunków i dla ekonomicznego podźwignięcia kraju. Lecz prawidłowe, systematyczne wykonywanie obowiązków swoich jest dla Sejmu naszego poniekąd niemożliwem wobec faktu, że nigdy nie ma pewności, kiedy będzie on mógł zgromadzić się na sesję: na wiosnę, czy w jesieni, w lecie, czy w zimie — i czy w ogólności znajdzie się na jego obrady czas wolny? Statut krajowy wprawdzie wyraźnie zaznacza, iż Sejm powinien być zwoływany co roku, lecz w rzeczywistości tak się jakoś składa, iż każde zwołanie Sejmu niemal bywa przez opinję publiczną jako pewnego rodzaju niespodzianka — chociaż to bynajmniej niespodzianką być nie powinno.

Sądzimy przeto, iż Sejm dla ochrony godności własnej i w imię rzeczywistej potrzeby kraju, uchwali z całym naciskiem zastrzeżenie przeciwko tak nieprawidłowemu, niekonstytucyjnemu postępowaniu rządu, iż już po raz wtóry za obecnego ministerstwa zdarzyło się, że Sejm przez cały rok zwołanym nie był, wskutek czego muszą być ze skarbu krajowego czynione wydatki, nie przyzwolone przez organ, prawem do tego powołany, i na czem szkodę ponosi mnóstwo przedsięwzięć i zakładów zawisłych od uchwał Sejmu.

Najtrudniejszem z zadań Sejmu, jakie nań oczekują w tegorocznej sesji, będzie niewątpliwie uporządkowanie budżetu krajowego. Uporządkowanie pieniężnej gospodarki kraju stało się wskutek zawarcia ugody, regulującej rachunki indemnizacyjne, możliwem, a wobec wzrastających co roku niedoborów budżetowych stało się ono koniecznem. W tegorocznej sesji sejmowej rzecz ta z tem większą siłą wystąpi na porządek dzienny, gdy na pokrycie potrzeb budżetowych kraju na rok 1892 okazuje się potrzeba zaciągnięcia pożyczki albo też obmyślenia innego sposobu pokrycia niedoboru w sumie, dochodzącej do dwóch miljonów zł. z widokami, że z roku na rok, przy teraźniejszym systemie budowy budżetu, niedobór ten musi wzrastać stale aż do roku 1898, kiedy to nastąpi już pewna ulga w spłacie długu indemnizacyjnego. Gdy zaś co roku już od dłuższego czasu przychodzimy na targ pieniężny z emisjami nowych pożyczek, więc na takiej łataninie cierpi i tak już nieświetna reputacja kraju naszego w świecie finansowym, a niemniej szkodliwie odbija się to także i na realnych interesach gospodarstwa krajowego.

Czy zechce i czy potrafi Sejm obmyśleć środki, które w sposób stanowczy mogłyby przyczynić się do stałego uregulowania finansów kraju, zapewniając oraz środki, potrzebne na konieczne wkłady produktywne — bliska przyszłość okaże. W każdym razie byłoby to nieposlednią zasługą Sejmu, gdyby w obec tej trudnej kwestji zdobył się na uchwały, znamionujące pogląd szeroki, nie chwiejny, ani pełen lękliwej nieufności do siebie i w siły kraju!

Niemniej trudne zadania czekają Sejm w zakresie organizacji szkolnictwa ludowego. Jeżeli ma ono rozwijać się prawidłowo, postępować, nie upadać, w takim razie będzie musiał Sejm zdecydować się na bardzo znaczne podwyższenie budżetu szkolnego. Już przygotowany przez radę szkolną krajową preliminarz na rok 1892 podnosi budżet wydatków, w porównaniu z rokiem 1891, mało co mniej, jak o 140.000 zł. Ale to jest najpierw za mało w obec aktualnej potrzeby teraźniejszej, a powtóre dla nikogo, kto jako tako wgląda w ten przedmiot, nie może być tajemnicą, że w przyszłości musi szkolnictwo coraz więcej rok-rocznie kosztować przez samo mnożenie się ilości szkół i mnożenie się ilości klas w istniejących szkołach. Nadto występuje na porządek dzienny sprawa podwyższenia płac nauczycielom szkół ludowych, ażeby zapewnić szkolnictwu odpowiednie siły intelektualne. Dodatek drożyźniany dla nauczycieli byłby też w tym roku bardzo potrzebnym — uchwalenie jego byłoby aktem słuszności i roztropnej zachęty dla tego zastępu, ciężko pracującego przy możliwie najlichszem utrzymaniu materjalnem.

Czy wejdą na porządek dzienny rozprawy sejmowych jakieś sprawy ważniejsze, dotyczące poprawy organizacyi gminy i w ogólności administracji publicznej w kraju — dotąd nie słychać. Jeżeli jednak o tych sprawach nie było dotąd mowy w programie prac sejmowych, to nie dla tego, jakoby nie było materjału, ale, że nagromadzony materjał jest może zbyt obfitym, a za mało przetrawionym. Dla inicjatywy poselskiej pozostaje piękne i wdzięczne zadanie, nie dopuścić do uspienia doniosłej sprawy udoskonalenia zarządu krajowego, dokąd możemy pracować na tem polu w tym kierunku, ażeby pogłębić i wzmocnić samorząd narodowy. Bo kto wie, jakie koleje gotuje nam przyszłość? Dziś do nas należy — korzystajmyż z niego!

W końcu pozostaje olbrzymi dział prac w zakresie ekonomicznego podniesienia kraju: sprawy, dotyczące rolnictwa, chowu inwentarza żywego, meljoracyj rolnych, przemysłu, handlu, komunikacyj. Wiele z tych zadań leży dotąd odłogiem nietkniętych — inne są zapoczątkowane, ale nie wyszły dotąd po za granice wstępnych prób, usiłowań, przygotowujących dopiero akcję w szerokim stylu, na miarę europejską. Tu ma Sejm do spełnienia wielkie zadania — zadania tem trudniejsze, że w przeważnej części u nas nowe, wobec których nie ma do rozporządzenia szablonów już wypróbowanych i do których załatwienia na darmo szukaćby utartej drogi rutyny. Tu, Wysoki Sejmie — pokaż, że stać cię na odwagę i energję, by załatwienie tych zadań ująć w dłoń silną, ze spokojnem, ale stanowczem postanowieniem — niepołowicznego działania!

W poważnym nastroju kraj wita zgromadzającą się reprezentację swoją — z zaufaniem, iż Sejm godnie spełni oczekujące nań zadania, żmudne i prozaiczne, co prawda, ale trudne, i które bądź co bądź, spełnione być muszą, jeżeli zależy nam na tem, ażeby przyszłość nie powiedziała o nas, żeśmy czas swój zmarnowali, żeśmy pracować dodatnio nie chcieli, lub nie umieli.

W sprawie organizacji handlu krajowego.

II.*)

Ale też właśnie dlatego potrzeba w prowadzeniu dalszej akcji przezornej energji i skupienia w organiczny związek wszystkich sił, na tem samem polu podejmujących pracę. W obecnej zaś chwili takiej łączności, takiego czucia nie ma jeszcze pomiędzy temi powstającemi instytucjami handlowemi, pomimo wspólności celu i intencyj. Owszem zdaje się wytwarzać pewne rozbicie, sił i zabiegów. Upatruję w tem możliwe niebezpieczeństwo dla samej sprawy, gdyby te instytucje, jak Związek handlowy „Kółek rolniczych", powiatowe składy towarów dla „Kółek rolniczych" i powiatowe Towarzystwa handlowe każde dla siebie oddzielnie, na własną rękę prowadziły całą akcję. Następstwem tego byłoby rozprószenie sił intelektualnych kapitałów i klienteli.

Wówczas bowiem każda z tych instytucyj musiałaby na własną rękę powtarzać cały szereg tych samych czynności, które wspólnie razem dla wszystkich mogą być lepiej, taniej i korzystniej załatwione, n. p. zbieranie informacyj o odbiorcach i dostawcach, zawieranie z nimi układów kupna i sprzedaży, prowadzenie korespondencyj, podejmowanie zabiegów dla uzyskania ułatwień transportowych itp. A właśnie należy dążyć do jak największego uproszczenia administracyjnej strony całego przedsięwzięcia, gdyż sprężystość, rzutkość i jednolitość administracji stanowią podstawę przedsiębiorstwa i nigdzie więcej, jak w przedsiębiorstwie handlowem nie jest potrzebną. Liczne przeto korporacje, załatwiające sprawy kolegjalne, powinny być jak najmniej absorbowane administracyjnemi czynnościami interesu. W naszym kraju szczególniej nie mamy zbytku ludzi fachowo uzdolnionych do kierowania handlowemi interesami, a gotowych do pracowania w tego rodzaju instytucjach. Przytem siły zdolne muszą być dobrze opłacane, więc trzeba się starać, aby przez skupienie czynności — wymagających fachowych, odpowiednio wynagradzanych sił — zmniejszyć, a nie pomnażać ich przez rozdrabianie. Z drugiej strony również i obywatelskiej gorliwości osób, wchodzących w skład zarządów tych instytucyj, nie należałoby nadużywać przeciążaniem ich licznemi obowiązkami.

Jeżeli zaś kapitały zostaną rozdrobnione i każda instytucja zupełnie samodzielnie będzie niemi operować, wówczas straci się te korzyści, jakie zwłaszcza w interesach kupieckich daje wielki kapitał w swej całości użyty do przedsiębiorstwa, a nie rozdrobniony na cząstki. Jeżeli n. p. każda z tych instytucyj osobno będzie sprowadzać dla siebie towary, wówczas nietylko wymagać to będzie większego aparatu administracyjnego i powtarzania przez każdą instytucję z osobna takich samych zabiegów, celem wyszukiwania odpowiednich źródeł, prowadzenia korespondencji, zawierania umów itp., ale nadto towar będzie zakupywany i sprowadzany przez każdą instytucję mniejszemi partjami, co wywoła podrożenie cen i kosztów transportu, czyli nie pozwoli wyzyskać korzyści hurtownego zakupna i przewozu towarów.

Jeżeli wreszcie instytucje te będą luzem działały, wytworzy się między niemi mimowolna konkurencja, wskutek czego klientela zamiast się ustalać, będzie się przerzucała od jednej instytucji do drugiej i od tych instytucyj do prywatnych przedsiębiorstw handlowych, a zarazem zaufanie publiczności wystawianem będzie ciągle na próbę.

Te i tym podobne wpływy mogą się okazać szczególniej szkodliwemi właśnie w samych początkach, gdy instytucje te zdobywać sobie dopiero muszą zaufanie, usuwać przeszkody, stawiane przez prywatną konkurencję, wyrabiać sobie klientelę, zbierać doświadczenie — a te początkowe trudności zwichnąć mogą całą przyszłość sprawy.

Należałoby przeto zaradzić takiemu rozbiciu sił i akcji przez obmyślenie i stworzenie łączności w działaniu wszystkich instytucyj, tak, żeby nastąpił odpowiedni techniczny podział pracy i czynności. Wiadomo bowiem, że całkiem inny efekt osiąga praca przy stosownym podziale i użyciu tych samych sił, gdy każda z nich spełnia inny rodzaj czynności, a wszystkie te czynności wzajemnie się dopełniają, aniżeli wówczas, gdy każda z użytych sił spełnia odrębnie cały szereg różnych czynności.

Wydaje mi się zatem rzeczą pożądaną i konieczną prawie, ażeby powiatowe stowarzyszenia handlowe, czy to zakładane przez powiatowe zarządy „Kółek rolniczych" czy też powstające z inicjatywy Towarzystw zaliczkowych, utworzyły jedną organizację, stały się tylko jej składowemi częściami i posiadały swój wspólny organ dla załatwiania pewnej grupy czynności. Nadawałby się potemu najlepiej — zdaniem mojem — „Związek handlowy Kółek rolniczych", założony w Krakowie. Taki wspólny naczelny organ przedewszystkiem objąłby zadanie zaopatrywania stowarzyszeń, należących do Związku, w potrzebne im towary, a mógłby to tem łatwiej i lepiej uczynić, że stałby się wówczas istotnie hurtownym odbiorcą. Oprócz korzyści hurtownego zakupna i sprowadzania towarów, osiągnęłoby się uproszczenie najważniejszej i najtrudniejszej części administracyjnych czynności, albowiem zarządy poszczególnych stowarzyszeń powiatowych uwolnione byłyby zostały od podejmowania każdy z osobna tych samych zabiegów, połączonych z wyszukiwaniem źródeł, zakupnem i sprowadzaniem towarów. Gdyby zaś stowarzyszenia te ujęły kiedyś w swoje ręce również zbyt produktów gospodarstwa rolnego i wytworów przemysłowych, miałyby przez swój wspólny organ utorowane drogi i ułatwioną hurtowną odstawę swych towarów. Natomiast zarządy powiatowe, uwolnione tym sposobem od samoistnego załatwiania tych wszystkich czynności, mogłyby całą swoją uwagę skierować na rozszerzanie swej klienteli, na zakładanie po wsiach i miasteczkach sklepów, czy to przy „Kółkach rolniczych" czy we własnej administracji prowadzonych, na podjęcie szerszej inicjatywy w sprawach, objętych działalnością stowarzyszenia — do czego właśnie kolegjalny ustrój zarządu najwięcej się nadaje.

Jeżeliby zaś takie zespolenie działalności dokonało się w obrębie Związku handlowego „Kółek rolniczych" w Krakowie, w takim razie odrazu osiągniętą zostałaby jeszcze jedna korzyść. Oto cały ten ruch reformy stosunków naszego handlu, który posuwa się dotąd niejako dwoma korytami, złączyłby się odrazu w potężny prąd i zarówno powiatowe stowarzyszenia handlowe w organizacji handlowej Towarzystwa „Kółek rolniczych" jak nawzajem instytucje handlowe i przemysłowe „Kółek rolniczych", w działalności powiatowych stowarzyszeń handlowych znalazłyby poparcie i uzupełnienie. A bądź co bądź ta już wcale szeroka podstawa reformy stosunków handlowych, jaka stworzoną została przez sklepy „Kółek rolniczych" powinna być przedewszystkiem otoczona opieką i zużytkowana należycie, zwłaszcza, że tym sposobem liczne zastępy włościaństwa wciągnięte zostały i dalej pozyskiwane być mogą dla pracy nad ekonomicznem odrodzeniem naszego kraju.

I otoż na tem polu i w tej nader ważnej chwili otwiera się dla głównego zarządu Towarzystwa „Kółek rolniczych" bardzo doniosłe zadanie, które przez nikogo lepiej i właściwiej nie może być spełnianem. Gdyby zarząd główny wziął inicjatywę w tym kierunku, aby rozstrzelone dzisiaj usiłowania, z różnych stron podjęte w celach przeprowadzenia wewnętrznej organizacji naszego handlu, sprowadzić do wspólnego mianownika, spowodować porozumienie się, co do wzajemnego stosunku założonych już instytucyj handlowych i później powstać mogących, co do rozdziału pracy i czynności, co do głównych środków działania, to zdaje mi się, odpowiedziałby potrzebie chwili, oddałby sprawie cenną przysługę, a sobie nie małej przysporzył zasługi. Zarząd główny — musimy to otwarcie wypowiedzieć — dał się cokolwiek ubiedz faktom na polu handlowej działalności Towarzystwa, ale — nie powiem zaniedbanie — lecz opóźnienie w wystąpieniu jego w tej sprawie zostałoby zrównoważonem korzyściami, jakieby niewątpliwie wypłynęły z pomyślnego rozwiązania zadania które się w obecnej chwili samo narzuca głównemu zarządowi.

Walne zgromadzenie Towarzystwa „Kółek rolniczych" w Tarnowie powzięło uchwałę, polecającą zarządowi głównemu zwołanie ankiety dla zastanowienia się nad poparciem i odpowiednią organizacją handlowej działalności „Kółek rolniczych". Wiadomo mi, że zarząd główny przygotowuje zebranie się takiej ankiety w niedługim już czasie. W powołaniu osób do udziału w tej ankiecie i w przedstawieniu jej przedmiotu obrad, winien się, zdaniem mojem, zarząd główny liczyć z faktami, dokonanemi już po walnem zgromadzeniu w Tarnowie. Sądzę mianowicie, że ta ankieta posłużyć powinna za środek do osiągnięcia — w myśl powyższych uwag moich — owego porozumienia i łączności pomiędzy temi osobami, instytucjami i czynnikami, które podjęły akcję w kierunku wewnętrznej organizacji krajowego handlu.

Dla tego byłoby pożądanem, aby zarząd główny:

1. Niezbyt odraczał termin zebrania ankiety.

2. Do udziału w niej powołał delegatów z ramienia galic. Towarzystwa handlowego we Lwowie, związku handlowego „Kółek rolniczych" w Krakowie, związku stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych, dalej delegatów tych stowarzyszeń powiatowych, oraz składów towarów dla „Kółek rolniczych", które bądź-to już powstały lub których powstanie jest już w toku — oprócz innych osób, których uczestnictwo w ankiecie uzna za pożądane.

3. Przygotował dla ankiety odpowiedni materjał do obrad.

Kto w walnych zgromadzeniach „Kółek rolniczych" uczestniczył, kto zwłaszcza w ostatniem zgromadzeniu w Tarnowie brał udział i był świadkiem gorącego zainteresowania się naszego włościanina sprawą organizacji handlu krajowego, ten w ruchu tym niezawodnie musiał się dopatrzyć ukrytej potęgi, która się może stać głównem źródłem powodzenia rozpoczętej akcji reformy krajowego handlu. Lecz temu ruchowi trzeba utorować drogi, usunąć mu zapory, aby się nie wykoleił, a nawet nie zmarniał. Jeżeli zaś przed najbliższem walnem zgromadzeniem staniemy z szeregiem gotowych faktów, dotyczących wewnętrznej organizacji handlu krajowego, a usuwających te dokuczliwe przeszkody i niedostatki, z jakiemi dzisiaj „Kółka rolnicze" mają do walczenia, to można być pewnym, że ruch chrześcijańskich sklepików „Kółek rolniczych" żwawszem naprzód posunie się tempem i coraz obfitsze przyniesie owoce. A ruch ten swoją doniosłością zasługuje na jak najenergiczniejsze poparcie nie tylko dla tego, że może się stać dźwignią ekonomicznego odrodzenia kraju, ale i dla tego, że on to dopiero obudził z gnuśności i obojętności dla spraw publicznych i narodowych szerokie koła ludności włościańskiej, on stał się tłem, na którem dokonywa się zbliżenie wszystkich warstw społecznych we wspólnej pracy dla wspólnych celów.

*) Patrz nr. 62 „Dz. Pol."

40)

WASI OJCOWIE.

POWIEŚĆ HISTORYCZNA, Z WŁASNYCH WSPOMNIEŃ

NAPISANA PRZEZ

ZYGMUNTA KACZKOWSKIEGO.

(Ciąg dalszy).

Takie odpowiedzi czasem niecierpliwiły ks. definitora, bo sprawiały nań takie wrażenie, jakoby Milek, pomimo swoich przeróżnych słabości i niedostatków, miał pewną świadomość swojej wyższości, której można nie uznawać, ale z którą trzeba się liczyć, bo ugruntowana czy urojona, jest zawsze pewną potęgą. Jakoż w takich chwilach niejednokrotnie zabierał się do gruntownej z nim dysertacji, ale pułkownikowa zawsze temu przeszkodziła, bo nie chciała dopuszczać, aby Milek się zirytował.

Tak we cztery tygodnie nareszcie zupełnie wyzdrowiał, rana całkiem się zagoiła i zostawiła tylko bliznę po sobie, jak gdyby go kot kiedy podrapał. W owym czasie właśnie parobek Pliszki powrócił z Zamościa, przywiózł listy od pułkownika i opowiadał całą przeprawę i co tam widział. Wszyscy go pilnie słuchali i Milek także, jednak nie z taką ciekawością, jakiej się po nim należało spodziewać. Wszelako być może, że obojętność tylko udawał, bo przez dwa dni potem bardzo był zamyślony, mówił mało, — czasem długo patrzał przez okno z apartamentów w tę stronę, gdzie teraz polska armja stała pod bronią, a kiedy się odwrócił, to miał łzy w oczach, — zaś wieczorem szedł wcześnie do swego mieszkania, skarżąc się na ból głowy.

Pułkownikowa już się wtedy całkiem uspokoiła i była pewną, że Milek zaczeka spokojnie, aż póki niebawem może oboje razem wybiorą się do Warszawy, — kiedy tymczasem dnia następnego rano Gacek znów wystraszony wpadł do jej pokojów i zawiadomił ją z płaczem: że panicz zniknął w nocy, bo nawet łóżko jego nietknięte.

Kto? gdzie? jak? kiedy i dokąd? pytała pułkownikowa; ale tylko tyle się dowiedziała, że Milek zapewne jeszcze przed północą wyjechał, bo wtedy jego kozak wyprowadził rysaka ze stajni i więcej nie wrócił. Gacek spał przy kominie przez całą noc jak zabity i nic wcale nie słyszał. Pułkownikowa poszła do mieszkania swego pasierba, przejrzała wszystkie pokoje, ale znalazła wszystko nietknięte, brakowało tylko kilku sztuk broni i walizy podróżnej. Wszakże zatrzymawszy się na chwilę w salonie, uderzyła ją skórka zajęcza, leżąca na środku stołu. Widok tej skórki wywołał w jej sercu bardzo bolesne uczucie. Skórki zajęcze posyłano wówczas tym wszystkim, którzy do powstania nie poszli. Były-to sprawki młodych panienek, które niesione naprzód zapałem, ogarniającym wtedy kraj cały, pragnęły gorąco, aby wszyscy szli bić się z Moskalem. Pułkownikowa westchnęła żałośnie i powiedziała sobie: Opinja patrjotyczna jest czasem nielitościwą! Ale wtem spostrzegła kartkę papieru, leżącą przy skórce, porwała ją prędko i wyczytała na niej napisane ręką Milka te słowa: „Tej skórki mi nie przysłano, ale byliby mi ją pewnie przysłali, gdybym nie poszedł do powstania."

Wtedy zamyśliła się nad tem i postawiła sobie pytanie: czy jej mąż nie popełnił wielkiego błędu, zmuszając Milka, aby w domu pozostał? Są przecież na tym świecie i uczucia ludzkie i prądy społeczne tak silne, że wola jednego człowieka napróżno im się sprzeciwia. Niezgodna w tej kwestji sama ze sobą, posłała coprędzej po ks. Anioła. Skutkiem śnieżnej zawiei, która się wtenczas znowu zerwała, albo może umyślnie, ks. Anioł dopiero nazajutrz przyjechał: ale przyjął tę wiadomość z takim spokojem, że pułkownikową zadziwił. Wszelako po dłuższej rozmowie, objawił jej swoje zdanie otwarcie, które też nie dopiero teraz sobie wyrobił, bo rzekł do niej w te słowa:

— Gdyby pułkownik był mnie się poradził, tobym mu był powiedział, że daleko rozumniej było wziąć Milka ze sobą i umieścić go w adjutanturze, niżeli dopuścić, coby było do przewidzenia, aby sam poszedł i oddał się na los szczęścia tym wichrom, które wiją straszliwie w jego własnem sercu i głowie, a z których się może orkany utworzą w Warszawie. Ale pułkownik mnie o radę nie pytał. Dziś — dodał ks. Anioł w głębokiem zamyśleniu, ale głosem stanowczym — dziś rzeczy wzięły obrót niespodziewany. Dzisiaj z nas każdy tam być powinien, bo tam cała Polska bije się o śmierć, albo życie.

V.

Ks. Anioł miał już zapewne dosyć dokładną wiadomość o tem, co tymczasem się stało we Lwowie.

Pierwsze pogłoski o wybuchu powstania sprawiły tam dosyć chłodne wrażenie. Zamożna szlachta, licznie już zgromadzona na zimę i stanowiąca opinję publiczną w tem mieście, gdzie inne warstwy społeczne nie miały wtenczas prawie żadnego znaczenia, — bardzo patrjotyczna bez wątpienia, ale zawsze zastanawiająca się w takich chwilach, które wymagają poświęcenia majątków i życia, — przyzwyczajona zresztą do ówczesnego porządku rzeczy, w którym pod łagodnemi, a całkiem arystokratycznemi rządami księcia Lobkowicza, nie źle się jej powodziło, z początku tym pogłoskom nie dała wiary. Później uważała powstanie tylko jako bunt wojskowy, który łatwo przytłumionym być może; przypuszczenie to tem łatwiej się rozszerzyło, iż że powstańcy się nie wielu, że rozpoczęto układy. A kiedy nareszcie przyszła wiadomość o proklamacjach rządu i dyktaturze, zaczęto obliczać szanse udania się lub nieudania, a wprost przeciwne opinje bardzo ważyły się ze sobą.

Młodzież ucząca się i starsza, wyszedłszy ze szkół, z których język polski zupełnie był wykluczony, nie zaznajomiona z polską literaturą, nie wiedząca najczęściej, co to była ta Polska, o której mówiono, że niegdyś istniała, zaczęła się niepokoić, lecz nieśmiało, nie umiejąc dokładnie określić, dlaczego właściwie się burzy i do czego się zabierać. Tak samo działo się po warsztatach. Chłopcy ci zaczęli odbywać schadzki ze sobą, gromadzili się przed domami urzędników rządowych, którzy byli za przeciwni Polakom, wybijali im szyby, a ich samych policzkami kijami. Urzędnicy tacy musieli się kryć, a czasem nawet wyjeżdżać z miasta. Tak samo postępowano z rezydentem rosyjskim Breindlem, którego niepodobna było poturbowano — a łatwo go było wytropić, bo chodził w mundurze pułkownikowskim. Po każdej takiej scenie ulicznej lub kawiarnianej, pojawiały się kartki, przylepiane na rogach ulic, a nawet na drzwiach gubernatorskiego pałacu, a zawierające pogróżki wierszem i prozą, przeciwko znienawidzonym osobom, przeciwko Rosji, ale także i przeciwko austrjackiemu rządowi.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Na zakończenie może nie będzie zbytecznem przypomnieć tu jeden szczegół z życia największego przyjaciela ludu i bohatera naszego narodu. W czasie tułaczki swej za granicami kraju, Kościuszko spędzając częstokroć bezsenne noce, przemyśliwał nad poprawą doli swej ojczyzny. Gdy więc pewnego razu przyjaciele jego odwidziwszy go rano zastali go jeszcze w łóżku, takiemi przywitał ich słowy: „Nie mogłem tej nocy zasnąć i ciągle nadtem myślałem, jakimby sposobem przez ulepszenie krajowego handlu podnieść przemysł i dobre mienie obywateli — i długo myśląc, znalazłem“.

Daj Boże, abyśmy dzisiaj — a w szczególności główny zarząd Towarzystwa „Kółek rolniczych“ — te same o sobie mógł powtórzyć słowa — gdyż one dzisiaj jeszcze trafniej odpowiadają naszym stosunkom.

Dr. Franciszek Stefczyk.

Towarzystwo kredytowe ziemskie

Lwów 2. marca.

(*m*) Drugie posiedzenie rozpoczęło się o g. 10 rano. Hr. Stanisław Badeni, stosownie do uchwały delegatów powziętej na poufnem posiedzeniu, postawił następujący wniosek: „Wysokie Zgromadzenie raczy przyznać dodatek osobisty prezesowi dyrekcji p. Z. Dembowskiemu w kwocie 2.000 zł., wiceprezesowi p. St. Gniewoszowi 1.000 zł. a dyrektorowi p Franciszkowi Rozwadowskiemu 500 zł.“

Wniosek ten przyjęty został jednogłośnie.

Następnie przewodniczący p. Gorayski zarządził posiedzenie tajne, celem omówienia działalności rady nadzorczej i jej prezesa p. Pietruskiego.

Posiedzenie poufne skończyło się o godzinie 12., poczem na posiedzeniu jawnem przystąpiono do wyboru jednego członka rady nadzorczej na lat cztery.

Przy pierwszem głosowaniu otrzymał na 62 głosujących p. Lekczyński 27 głosów, p. Kozicki 20, a p B. Augustynowicz 13 głosów.

Wobec tego, iż nikt nie otrzymał absolutnej większości głosów, zarządzono ponowne głosowanie.

Głosowało 62. P. Lekczyński Czesław otrzymał 38 głosów, p. Kozicki 19, a p. B. Augustynowicz 3.

Wobec tego został wybrany p. Lekczyński, który dotychczas był zastępcą członka rady nadzorczej.

Następnie przystąpiono do wyboru zastępcy członka rady nadzorczej.

Wybrany został 38 głosami p. Kozicki Merjan. P. Augustynowicz B. otrzymał 23 głosów.

Po załatwieniu kilku petycyj o zwrot strat, oddzielenie zaliczek i zapomóg, uchwalono na wniosek komisji rewizyjnej (ref. p. Męciński) udzielić urzędnikom i funkcjonarjuszom Towarz. dodatek drożyźniany, a to urzędnikom najwyższej kategorji z wyjątkiem dyrekcji w wysokości 5%, adjunktom 10%, a urzędnikom niższym 15% od pobieranych przez nich pensyj. Dodatek wypłacany będzie miesięcznie do 1 go listopada. Wydatek ten wyniesie 814 zł.

Do komisji rewizyjnej wybrano pp: Stanisława Badeniego, A. Paszkowskiego, J. Viviena, A. Gorayskiego, St. Żabę, T. Żurowskiego i Józefa Męcińskiego.

Petycję Związku stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych we Lwowie o zaprowadzenie przy Towarzystwie kredytowem ziemskiem osobnego działu kredytowego dla mniejszej czyli włościańskiej posiadłości — uchwalono odstąpić dyrekcji do załatwienia i ewentualnego przedłożenia wniosków.

W końcu p. Dembowski podziękował delegatom za uchwalenie dodatków osobistych i drożyźnianych, oraz polecił względom zgromadzenia woźnego Jana Bogusławskiego, któremu za 40 letnią wierną służbę zgromadzenie uchwaliło uznanie i datek w kwocie 100 zł.

Na wniosek p. Moysy uchwalono wyrazić p Gorayskiemu podziękowanie za przewodnictwo w obradach, poczem o godz. 2. zamknięto tegoroczną sesję.

Galicyjskie Towarzystwo gospodarskie.

Lwów 2. marca.

XXVIII. doroczne zebranie delegatów tego Towarz. rozpoczęło się dziś o godz. 8. m. 11. w sali „Frosihnu“.

Udział delegatów jest bardzo liczny. Na zgromadzenie przybyli między innymi namiestnik K. hr. Badeni i członek Wydziału krajowego Tadeusz Romanowicz. Jako komisarz rządowy delegowany został radca namiestnictwa dr. Juljusz Kleeberg.

Zagaił je prezes ks. Adam Sapieha przemową, w której podziękował namiestnikowi za to, że osobiście jawił się na posiedzeniu i oznajmił, że przez Towarzystwo krakowskie zamianowani zostali delegatami pp.: Struszkiewicz, Czecz, Sandor, z Towarzystwa poznańskiego pp.: hr. Dzieduszycki Włodzimierz, ks. Czartoryski Witołd, z Towarzystwa leśnego pp.: Goralczyk, Makarewicz, z salcburskiego Towarzystwa rolniczego ks. A. Sapieha, z lwowskiego i goryckiego dr. Gross, z wiedeńskiego p. Breuer, z styryjskiego p. Augustynowicz Bolesław.

Dalej podniósł ks. prezes z ubolewaniem widoczną w sferach rolniczych apatję, której nie równoważy przyrost członków o 149.

Nakoniec poświęcił mowca wzmiankę pamięci śp. Pawła Stalmacha, wzywając zgromadzenie, by uczciło pamięć tego zasłużonego pracownika przez powstanie, co też uczyniono.

Sprawozdanie referował p. S. Henzel. Po skonstatowaniu, że sprawa podziału kraju na strefy rolnicze zupełnie już dojrzała — jedynie strefa lwowsko-złoczowska nie zorganizowała się jeszcze, — wyłuszcza sprawozdanie inne zarządzenia, przeprowadzone na podstawie uchwał zjazdu prezesów w kwietniu b. r. Przyrost członków największe przybrał rozmiary w oddziale przemyskim.

Jako charakterystyczne zjawisko podnosi referat łączenie się kilku oddziałów w jeden. Dopóki kombinacje takie wytwarzały się z 2—3 oddziałów, podnosiło to intenzywność ich pracy. Gdy jednak oddziałów zlewających się w jednę całość bywa więcej, powstaje ociężały aparat, który tylko utrudnia skuteczną pracę.

Komitet stawia mimo to wniosek, by zjednoczenie oddziału sanocko-lisko-brzozowskiego zatwierdzono.

Nad tą kwestją wywiązała się ożywiona dyskusja.

P. Komornicki, delegat oddziału brzozowskiego, popierał wniosek komitetu, hr Krukowiecki natomiast występował przeciw wnioskowi.

Prezes „Kółek rolniczych“, p. B. Augustynowicz, popierał poprzedniego mowcę, zdaniem bowiem p. Augustynowicza, w rezultacie zleją się chyba wszystkie oddziały w dwa duże: lwowski i krakowski.

W głosowaniu wniosek komitetu został przyjęty.

Następnie referował członek komitetu, pan Breuer, sprawozdanie komitetu, dotyczące podniesienia chowu bydła rogatego w kraju. Wnioski te są powtórzeniem dawnych rezolucyj, domagających się, by rząd i kraj znaczniejszemi subwencjami wspierał hodowlę bydła rogatego i aby ustawodawstwem państwowem i krajowem uregulowano chów bydła.

W dyskusji zabiera głos del. prof. Pańkowski. Mowca występuje przeciw twierdzeniu jakoby rasa krajowa nie nadawała się do uszlachetnienia.

Trudno wprawdzie od razu dochowywać się egzemplarzy okazowych z rasy, przez wieki zaniedbanej, zapomnianej. Że co do rezultatów finansowych hodowla rasy krajowej nie może się równać z rasami szlachetnemi — to prawda. Przyczyna jednak złego rezultatu tkwi w fakcie, że w wielkich gospodarstwach bydło krajowe obok ras lepszych ustępuje na plan dalszy.

Ale rasa krajowa ma tę wyższość, że w okolicach, gdzie szlachetne rasy nie mogą istnieć z powodu złych warunków naturalnych, ta rasa się krzewi i jest w regule podporą małych hodowców, o których zapominać nie wolno.

Zdaniem mowcy, należałoby subwencjonować obory, które zajmą się hodowlą byczków dla użytku okolic, gdzie lepsza rasa bydła nie może się ostać.

Dochowany materjał powinnoby towarzystwo zakupować za dobrą cenę i używać go dla celów rozpłodowych w odnośnych okolicach.

Del. Kierski widzi przyczynę upadku hodowli bydła w upadku rolnictwa, które skutkiem złych, a dewastacją lasów wywołanych warunków, mimo zwiększonej pracowitości i wstrzemięźliwości ludu — stanowczo coraz smutniejszy przedstawiają widok. Aby podnieść poziom chowu bydła w kraju, trzebaby stworzyć stosunki dla chowu bydła odpowiednie i domagać się, by rząd stanowczo wzbronił dalszą dewastację lasów, dalej wziąć się energicznie do zalesienia nieużytków — jakoteż uregulować kwestję dzielenia gruntów włościańskich, wyjednania taniej soli bydlęcej itd. Bez tych reform wszelkie dobre chęci i usiłowania pozostaną pięknym ornamentem na walącej się ścianie.

Del. Fedorowicz sądzi, że rasy krajowe nie mogą tak się rentować, jak rasy uszlachetnione — i dlatego wnosi, aby zgromadzenie wniosek komitetu przyjęło do wiadomości, a równocześnie zaleciło mu dalej postępować w tym samym, co dotąd kierunku.

Del. Komornicki. Jesteśmy za ubogim krajem, by czynić kosztowne próby, celem wytworzenia rasy krajowej, zastosowanej do naszych warunków klimatycznych. Szczupłe sumy subwencyjne należałoby raczej tam lokować, gdzie można się większych realnych korzyści spodziewać.

Profesor Pańkowski wyjaśnia poprzednim mowcom, że nie miał na oku wytwarzania nowych ras krajowych. Szan. profesor zwracał tylko uwagę na konieczność energicznej opieki nad rasą krajową tam, gdzie rasy uszlachetnione nie mogą się dobrze rozwijać z powodu nieprzyjaznych stosunków naturalnych.

Przemawiają jeszcze del. Jaroszyński w obronie subwencjonowania obór bydła krajowego; pos. dr. Rutowski domaga się, aby Sejm nakłonić do energicznego popierania hodowli bydła, przez znaczniejsze zasiłki. Mowca wyraża nadzieję, że w roku przyszłym rząd wyznaczy sumę 30.000 zł. na ten cel; wypadałoby, aby kraj przynajmniej równą przyłączył się sumą, a nadto stworzył t. z. fundusz zarodowy w wysokości 50.000 zł. Dalsza akcja należy do oddziałów. Mowca radzi wreszcie zaniechać dyskusji nad rasami, bo to już rzecz szczegółowa, którą później będzie można roztrząsać; godziłoby się również pomyśleć o przymusowej asekuracji bydła. Nie byłoby to ani trudne, ani kosztowne. Ubezpieczenie jednej sztuki nie wyniosłoby więcej nad 10 ct.

Po replice del. Federowicza na uwagi prof. Pańkowskiego, jako też przemówieniach pp. del Cieńskiego, (w duchu uwag prof. Pańkowskiego) i członka Wydziału krajowego, p. Romanowicza, (który przedstawił, co zrobiono w tej sprawie w Wydziale krajowym) — udzielił przewodniczący głosu sprawozdawcy, p. Breuerowi, który odpierał poczynione wnioskowi komitetu zarzuty.

Wniosek p. Fedorowicza jednogłośnie przyjęto.

P. Breuer podał jeszcze do wiadomości, że komitet zamierza stworzyć stałą komisję hodowlaną.

Z kolei porządku dziennego referował dr. T. Pilat sprawę traktatów handlowych i zmian, jakie skutkiem tego zajdą w stosunkach rolniczych.

Główne korzyści tkwią w utrwaleniu odnośnych stosunków (na lat 12), zniżeniu, lecz niezbyt znacznem, ceł rolniczych w konwencji weterynarskiej, której to ostatniej dziejej umowa dokładnie zarysowuje.

Mowca wnosi w formie dwóch rezolucyj by rada ogólna uznała, że otwarcie granicy rumuńskiej oddziałałoby pod każdym względem nadzwyczaj szkodliwie.

Del Krzysztofowicz im. swego oddz. popiera ten wniosek, ze swej zaś strony wnosi wezwać komitet, by zwrócił się do Sejmu, rządu i bratnich towarzystw o przeciwdziałanie zabiegom wiedeńskich rzeźników, by granicę rumuńską otwarto.

P. Kozłowski w dłuższem przemówieniu wyjaśnia sytuację, jaka wytworzyła się w naszem rolnictwie skutkiem traktatów handlowych. Zdaniem mowcy konwencja weterynarska z Serbją powinna być zaostrzona — radzi, aby w sprawie tej nie poprzestać na uchwaleniu wniosków poprzedniego mowcy, lecz energicznie petycjonować do rady państwa.

Przemawiają jeszcze del. pp.; Gurski, hr. Krukowiecki, wreszcie dr. T. Pilat, jako sprawozdawca.

Wnioski komitetu z wnioskami dodatkowemi, uchwalono jednogłośnie

Poczem o godzinie 3 popołudniu przewodniczący posiedzenie odroczył do g. 9 rano dnia następnego, a na wieczór naznaczył posiedzenie poufne.

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. Henryk Sienkiewicz wyjechał do Zakopanego.

Z życia towarzyskiego. Dnia 29. zm. pobłogosławiony został w kościele w Mikorzynie związek małżeński pomiędzy panną Zofją Grabowską, córką p. Bronisława Grabowskiego z Tokarzewa, a p. Augustem Szczurowskim, starostą w Jarosławiu.

Nekrologja. W Hołosku zmarł długoletni sekretarz tej gminy i b. amanuensis bibljoteki Mieczysława Pawlikowskiego, Aleksander Daniłowicz. Nieboszczyk odznaczał się niezwykłą prawością charakteru i skromnością. Był on po kądzieli spokrewniony z rodziną królewską Jana III. Gorący patrjota, odegrał przed wypadkami 1859 r. rolę jako przywódca spisku polsko-ruskich studentów, sądzonego we Lwowie w r. 1858, pod mianem procesu Paszkowski-Daniłowicz o zdradę stanu. Sądy mimo bardzo ścisłej inkwizycji, niczego się nie dowiedziały i proces ten dotąd nie jest wyjaśniony. Pomiędzy dowodami istoty czynu, figurował zepsuty pistolet, a przed kratkami stawali młodzi studenci. Daniłowicz został za zbrodnię stanu zasądzony na śmierć, to samo i Paszkowski. Obaj jednak zostali ułaskawieni na dożywotnie więzienie. Odsiedzieli cztery lat aż do r. 1862 i puszczono ich za amnestją. Kolega Daniłowicza, Paszkowski, młodzieniec gorliwego patrjotyzmu, złamany więzieniem, wkrótce po wypuszczeniu z więzienia struł się na grobie swej siostry, przedwcześnie zmarłej, Daniłowicz zaś do końca żywota twardej oddawał się pracy i ciężkie przebywał godziny. — Znakomity ekonomista szwedzki Rabercius, profesor uniwersytetu w Upsali, zmarł w tych dniach skutkiem influenzy, w 69 r. życia. — W Pradze zmarł onegdaj dr. Wacław Włodzimierz Zeleny, redaktor *Hlasu Naroda*, głównego organu staroczeskiego. Był też współpracownikiem kilku literackich pism czeskich, a dawniej redaktorem gazety muzycznej *Delibar*.

Kalendarz. Czwartek (3): Kunegundy. Wschód słońca o godzinie 6 minut 47, zachód o godzinie 5. min. 40.

Kalendarz myśliwski. Wolno polować na kozły (rogacze), lisy, dropie, pardwy, słomki, cietrzewie, głuszce i ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Deputacja rady miejskiej, składająca się z pp. prezydenta Mochnackiego, wiceprezydenta Marchwickiego i delegata Michalskiego, była dziś u prezydenta kolei dr. Bilińskiego — i usłyszała od niego życzliwe obietnice, tak co do budowy centralnego dworca, jak i co do zeszłorocznego wniosku p. Michalskiego w sprawie dostaw kolejowych.

Z uniwersytetu Jagiellońskiego. Władysław Lucjan Patkiewicz, rodem z Wojnicza w Galicji, otrzymał na krakowskim uniwersytecie stopień doktora praw.

Lwowska reprezentacja zjednoczonego towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych w najbliższym czasie urządza w lokalu swoim przy placu Św. Ducha pod l. 10 wystawę szkiców artystów polskich, zarówno w dziale malarskim jak rzeźbiarskim.

Ostateczny termin do nadsyłania szkiców, oznaczony na dzień 12. marca b. r.

O pobycie p. Bilińskiego w Brodach donosi nam tamtejszy nasz korespondent pod dniem 1. bm.: Dziś o godzinie 11. minut 35 przyjechał do nas prezydent kolei państwowych p. Biliński, osobnym pociągiem. W sali I. klasy oczekiwały p. prezydenta: rada gminna z burmistrzem p. Witosławskim na czele: izba handlowa z prezydentem p. Bykiem; „Gwiazda“ z prezesem ks. Świstelnickim i gremium urzędników kolejowych z naczelnikiem p. Szyszkowskim na czele. Wszystkie deputacje przyjął pan Biliński bardzo uprzejmie i przyrzekł wszelkiemi siłami przyczynić się do podniesienia handlu w naszem mieście. Szczególnie serdecznie powitał dyrektora gimnazjalnego p. Adolfa, jako byłego swego profesora. O godzinie 12. minut 35 opuścił nasze miasto dr. Biliński, odprowadzony przez burmistrza p. Witosławskiego.

Z armji. *W. Ztg.* ogłasza, iż pułkownik 20. (sądeckiego) pułku piechoty, Henryk Probst, na podstawie orzeczenia lekarskiego, uznany został za niezdolnego do służby wojskowej w armji czynnej, lecz za zdolnego do służby lokalnej, — skutkiem czego przeniesiony został w stan spoczynku i przy tej sposobności otrzymał w uznaniu swej długoletniej, w pokoju i na wojnie doświadczonej służby, wojskowy krzyż zasługi.

Komitet wystawy przemysłu budowlanego podaje do wiadomości, że w sprawach, tyczących się wystawy, można zasięgnąć wyjaśnień codzień w urządzonem specjalnie biurze wystawy, w lokalu Towarzystwa politechnicznego, rynek l. 30, I. piętro, w czasie od 6. do 8. godziny wieczorem, w niedziele i święta od 10—12 przed południem.

Polskie akad. stowarz. „Ognisko“ we Wiedniu (VI. Rahlg. 6) wzywa wszystkich dłużników, którzy dotychczas nie porozumieli się co do spłaty swoich długów ze stowarzyszeniem, aby to zechcieli uczynić najdalej do końca marca rb., w przeciwnym bowiem razie będą ich nazwiska ogłoszone we wszystkich pismach krajowych, a ich sprawa oddaną syndykowi stowarzyszenia, celem sądowego jej załatwienia.

Honorowe obywatelstwo nadała rada miejska w Rozwadowie w dniu 26. lutego 1892 jednomyślnie p. Juljanowi Pawełek, adjunktowi sądowemu, w uznaniu zasług, jakie tenże w charakterze przewodniczącego rady szkolnej miejscowej wśród trudnych warunków, nie szczędząc zabiegów, około tamtejszej szkoły położył.

Ruch w sprawie udzielania nauki języka polskiego i wykładu nauki religji w języku ojczystym na Górnym Szlązku co raz większe przybiera rozmiary i bardzo dodatnio świadczy o zamiłowaniu ludu górnoszląskiego dla swego języka ojczystego. Dotąd nadeszło już na ręce księcia biskupa wrocławskiego nie mniej jak 221 petycyj z najdalszych stron Górnego Szląska, a petycje te pokryte są przeszło 60.000 podpisami. Ruch ten coraz większe robi postępy, mimo że w wielu bardzo stronach księża starają się wszelkiemi sposobami temu przeszkodzić i wręcz nie przyjmują składanych na ich ręce petycyj, skutkiem czego petenci zniewoleni są przesyłać je wprost na ręce księdza biskupa. Niektóre gminy, jak Bytom, Zabrze i t. p. dostarczyły 3000 — 4000 podpisów pod petycję. — Oby tylko to głośne wołanie ludu górnoszląskiego, który tak energicznie staje w obronie swojego najświętszego skarbu, to jest języka ojczystego, zostało wysłuchane przez te sfery, których pierwszem zadaniem jest wymiar sprawiedliwości wszystkim.

Z nad granicy. Od kilku tygodni — pisze *Gazeta Toruńska* — niepraktykowany dotychczas co do paszportów istnieje przepis na granicy polskiej. Jeżeli ktoś ma paszport na całą familję, a nie wszystkie osoby w nim wymienione przejeżdżają granicę, natenczas władza rosyjska wykreśla z paszportu te osoby, które granicy nie przejechały, tak, że później na ten sam paszport podróżować im nie wolno. Chcąc tedy jechać do Polski, muszą o nowy dla siebie wystarać się paszport, i rzecz co niepotrzebny powstaje wydatek.

Sensacyjny proces. W Anglji, ojczyźnie dziś sensacyjnych spraw, znowu na niezwyczajny zanosi sie proces. Na zasadzie świeżo przeprowadzonego śledztwa, stanęła pod zarzutem morderstwa, dokonanego na osobie własnej wnuczki, lady Montagu, synowa księcia Manchester.

Skarb w kantorku. Przyjemnej niespodzianki doznał w Warszawie pan K., urzędnik kolei wiedeńskiej, znalazłszy przypadkowo skarb w staroświeckim kantorku. Był to mebel mocno zrujnowany, który postanowiono wynieść do piwnicy. Podczas przenoszenia kantorek przewrócił się i z górnej galeryjki wysunęła się szufladka w postaci skrytki, o której pan K. nie wiedział. W szufladce tej było pudełko papierowe, mieszczące 26 sztuk dukatów i cztery pierścionki, z których jeden z brylantem, według oceny jubilera, przedstawia wartość około 500 rubli.

Kto i kiedy owe dukaty, oraz pierścionki schował w tajemniczej skrytce? Kantorek ten p. K. otrzymał przed kilkunasty laty od swej ciotki, która podobno ów mebel kupiła na licytacji.

Rząd niemiecki zabrał się na serjo do oficerów i podoficerów, znęcających się nad żołnierzami. Przed kilkoma dniami trybunał marynarki w Hamburgu udzielił ostrej nagany kapitanowi statku Petersonowi, oraz pierwszemu mechanikowi Fenchowi, usunął ich ze służby i wydał sądowi, który natychmiast polecił ich aresztować. Peterson, kapitan linjowego okrętu „Sommerfeld“, torturował wraz z mechanikiem Fenchem załogę do tego stopnia, że trzech palaczy rzuciło się w morze, a 26 majtków uciekło.

Coquelin wygwizdany! Fakt ten zdarzył się w dniu 27. z. m. w teatrze narodowym w Bukareszcie, podczas przedstawienia „La mégere“. Przyczyną tej demonstracji, urządzonej przez młodzież, było nietaktowne zachowanie się Coquelin'a wobec miejscowych artystów, którym odmówił wstępu na swe przedstawienia, a nadto sprzedał loże, dla nich przeznaczone. Policja dopiero po dłuższym przeciągu czasu zdołała w teatrze przywrócić porządek.

Z Warszawy. *Warszawski Dniewnik* dowiaduje się, że rząd zamierza utworzyć posadę pomocnika prezydenta miasta Warszawy.

Teatr rosyjski w Warszawie. Reżyser teatru Aleksandryjskiego, Miedwiediew, wyjeżdża na czas postu do Warszawy z trupą, w składzie której znajdują się: Sawina Dawydow i Dalmatow.

Niezwykła reklama. Frankfurcka gazeta pisząc o aktorce Eleonorze Duse i wzywając dyrekcję frankfurckiego teatru, aby tę panią zaangażowała na gościnne występy, wyraża się o niej, jak następuje: „Szczęśliwy teatr nowoczesny, który posiada Eleonorę Duse! Pozazdroszczenia godni autorowie, z których ról przez panią Duse stają się ludzie! „Słowo stało się ciałem i mieszkało między nami“.

Dawne dobre czasy. Mieszkańcy Helgolandu wzdychają zapewne do dawnych czasów angielskiego panowania, gdzie wydatki i podatki były małe, a dochody duże. Obecnie gmina Helgoland musiała już zaciągnąć 500 000 marek pożyczki.

Najstarszy żokiej na turfach wiedeńskim i budapeszteńskim, George Wood, zmarł w tych dniach w głównym szpitalu wiedeńskim, licząc lat 83.

Letarg. Z Lyonu donoszą: Miano tu już pogrzebać jakąś służącą, młodą, 22 letnią dziewczynę, gdy jej narzeczony, którego od zwłok oderwać nie można było, począł utrzymywać, że ona żyje i jest w letargu. Zawołano więc lekarzy, ci ponownie zwłoki zbadali i oświadczyli, że lepiej zatrzymać się z pogrzebem. Zatrzymano się i po kilkunastu godzinach przekonano się, że dziewczyna żyje. Odwieziono ją do szpitala, gdzie już tydzień karmią ją mlekiem, ale obudzić jej dotąd nie zdołano.

---

7)

NA TROPIE ZBRODNI.

Powieść z angielskiego.

(Ciąg dalszy).

— Kto był ten Jefferson, o którym pan wspominasz? — zapytał prokurator, notujący skrzętnie wszystkie powyższe wiadomości.

— Ja objaśnię panu rzecz całą, sir — wpadł w tej chwili w słowo zniecierpliwiony już widocznie mr. Blant. — Mistres Stratton, z domu Annie Adison, była córką ubogiego stróża przy wiejskiej szkole, ale miała zaledwo może lat piętnaście, gdy piękność jej niezwykła stała się przysłowiową w całej okolicy. Annie kształciła się na guwernantkę, gdy nagle ujrzał ją i śmiertelnie się w niej zakochał jeden z najbogatszych dziedziców w okolicy, Henry Jeferson. Liczył on wówczas około 30 lat, był sam na świecie, a majątek jego przynosił mu około pół miljona dochodu. Nie namyślając się długo, prosił o rękę Annie, a w miesiąc później była ona już jego żoną i przyznać jej trzeba, że umiała zupełnie zastosować się do swego nowego położenia, umiała wszystkich, nawet najzaciętszych, przejednać dla siebie i zyskać powszechną miłość i szacunek. Młoda para, sądząc z wszystkiego, była bardzo szczęśliwą: ona uwielbiała swego małżonka, on odpłacał jej najżywszą miłością. Tak upłynęły dwa lata. Pewnego dnia Jefferson powrócił do domu z Waszyngtonu nie sam, ale w towarzystwie starego swego przyjaciela i kolegi, Artura Strattona. Młody ten człowiek miał niegdyś miljonowy majątek, z którego jednak dziś, dzięki wesołemu życiu, jakie prowadził, pozostały jedynie długi. Do willi Jeffersona przybył pierwotnie tylko na parę dni — mijały jednak tygodnie i miesiące a on bynajmniej nie zabierał się do odjazdu. Od czasu do czasu urządzał tylko wycieczki do Waszyngtonu, gdzie stawał zawsze w hotelu Unji. Tu spotykał się zwykle z pewną damą, która wrzekomo przybywała w New Jorku. Oboje spędzali zazwyczaj razem poobiedzie i rozłączali się wieczorem, przed odejściem ostatnich pociągów, które im mogły służyć do powrotu.

Pobyt Artura Strattona w willi, zmienił tam do gruntu cały dotychczasowy tryb życia — zdawało się, jakby mr. Jefferson w Strattonie odnalazł brata. Tak minął rok, w ciągu, którego mr. Jefferson często wyjeżdżał do New Jorku, dla uregulowania i przyprowadzania do jakiego takiego porządku interesów swego przyjaciela, Artura, — aż pewnego razu z jakiejś uroczystości, w której mr. Jefferson uczestniczył, przyniesiono go w stanie zupełnie bezprzytomnym. Zawezwany doktor skonstatował zapalenie płuc. Ale Jefferson był człowiekiem młodym i silnym i w przeciągu 14 dni powrócił prawie zupełnie do zdrowia. Niebawem jednak nastąpiła recydywa, która kazała obawiać się najgorszego końca. Annie i Stratton z najczulszą troskliwością dnie i noce spędzali przy łożu chorego, którego słabość dla najlepszych nawet lekarzy wydawała się zagadką, nad której rozwiązaniem nadaremnie łamali sobie głowy. Jefferson nie uskarżał się wprawdzie na żadne cierpienia, ale w oczach wszystkich przemieniał się powoli w szkielet, w cień dawnego silnego mężczyzny. Ostatecznie pewnej nocy między godziną drugą a trzecią nad ranem Jefferson zamknął na zawsze powieki na rękach wiernej żony i przyjaciela. Na godzinę przed śmiercią kazał przywołać do swego łoża całą czeladź i w obliczu wszystkich złożył rękę żony w dłoń przyjaciela i zażądał od obojga przysięgi, że po jego zgonie połączą się związkiem małżeńskim. Annie, zarówno jak Stratton, chcieli się temu sprzeciwić, ale Jefferson z takim uporem trwał przy swojem postanowieniu, że ostatecznie poddali się woli umierającego, który ze łzami w oczach utrzymywał, że niezadośćuczynienie jego prośbie zatrułoby mu ostatnią godzinę. Myśl o związku przyjaciela z wdową po nim zajmowała go do tego stopnia, że nawet adwokatowi swemu, mr. Caiusowi Grant'owi polecił w testamencie wyraźnie zaznaczyć, że jest to jego najgorętszem życzeniem.

— Czy mr. i mrs. Jefferson nie mieli żadnych dzieci? — zapytał prokurator, przerywając opowiadanie sędziego pokoju.

— Żadnych, sir — odpowiedział burmistrz.

— Mr. Stratton i młoda wdowa — ciągnął dalej mr. Blant — przywdziali oboje grubą żałobę i okazywali na każdym kroku najwyższą rozpacz. Mr. Stratton formalnie był złamany i zachowywał się jak szaleniec. Mrs. Jefferson zamknęła się w swych pokojach i nie przyjmowała nikogo, nawet najlepszych przyjaciół. Gdy w czas jakiś potem ujrzano ich oboje, zmienieni byli nie do poznania: Mr. Stratton postarzał się o jakie lat dwadzieścia, a piękne oczy mrs Jefferson straciły swój blask dawniejszy. Boleść ta widoczna wdowy i przyjaciela zmarłego Jeffersona obudzała powszechne współczucie i równocześnie ciekawość, czy też spełnią oni ostatnią wolę nieboszczyka.

W tej chwili prokurator przerwał znowu opowiadanie mr. Blant'a.

— Nie wiesz pan — zapytał — czy owe schadzki w hotelu Unji ustały teraz?

— Zdaje mi się, że tak. Przynajmniej w hotelu Unji nie widywano już odtąd nigdy ani mr. Strattona, ani nieznajomej damy, między którymi przedtem miała zajść jakaś gwałtowna scena.

— Jest to okoliczność niemałej wagi — zauważył prokurator. — Kto wie, czy zazdrość nie była jednym z motywów morderstwa. Ale opowiedzcie mi panowie jeszcze, jakie było pożycie młodej pary?

Na to pytanie odpowiedział burmistrz istną mową pochwalną na cześć obojga Strattonów i ich małżeńskiego pożycia, którą byłby ciągnął niewiadomo jak długo, gdyby mu znowu prokurator nie przerwał.

Równocześnie niemal od strony drzwi dał się słyszeć zgiełk i hałas, a za chwilę kilku konstabli wprowadziło do pokoju młodego mulata, któremu z powodu stawianego widocznie oporu, o czem świadczyło poszarpane w kilku miejscach ubranie, założono na ręce kajdany.

Był to ogrodnik John, który czas pewien szamotał się jeszcze, poczem upadł bezwładnie na ławkę i jedynie głębokiem i donośnem sapaniem dawał znaki życia. Człowiek ten był widocznie pod wpływem wypitych w nadmiernej ilości spirytualjów.

— Czy był w stanie nietrzeźwym, gdyście go przytrzymali? — zapytał mr. Clay konstabli.

— Tak jest, wasza łaskawości — odpowiedział jeden z policjantów — i zdaje mi się, że głównie whisky mamy do zawdzięczenia, iż dostał się on nam w ręce.

— Czy poczynił jakiekolwiek zeznania? — pytał dalej urzędnik.

— Nie wymówił ani jednego słowa, zgrzytał jeno zębami z wściekłości. Przy rewizji znalazłem w jego kieszeni kawałek sukna, instrument okulizacyjny, dwa małe klucze, oderwany kawałek papieru z jakiemiś nieczytelnemi na nim znakami i kartę właściciela sklepu z narzędziami ślusarskiemi i stolarskiemi. Gdyśmy go prowadzili przez podwórze, starał się nieznacznie podrzucić portmonetkę, czemu jednak przeszkodziłem. W portmonetce tej znajdowało się 16 dolarów w złocie, a wiem z opowiadania Attili, że wczoraj nie miał przy sobie ani jednego dolara.

Prokurator kazał przywołać Attilę, a gdy ten się pojawił, zapytał go:

— Czy wiadomo ci o tem, że John nie miał wczoraj żadnych pieniędzy?

— Tak, panie — odpowiedział kamerdyner — prosił mię bowiem wczoraj o pożyczenie mu 25 dolarów, gdyż inaczej nie miałby czem opłacić kolei do Waszyngtonu na ślub kucharki.

Prokurator kazał Attili odejść, a w tejże chwili John przyszedł do przytomności i zażądał szklanki wody. Uczyniono zadość temu żądaniu, poczem prokurator zaczął go zaraz przesłuchiwać

— Gdzie przepędziliście noc minioną? — zapytał ogrodnika, nie mogącego się jeszcze o własnej sile utrzymać na nogach.

Nie było żadnej odpowiedzi.

— Ale to jeszcze nie wszystko — ciągnął dalej urzędnik. — Znaleziono przy was 16 dolarów. Skąd pochodzą te pieniądze, skoro wczoraj nie mieliście ani dolara, jak to zeznał jeden z waszych towarzyszy?

Znowu żadnej odpowiedzi.

— Prócz tego znaleziono w kieszeni waszej adres firmy, zajmującej się sprzedażą rozmaitych narzędzi..

— Jestem niewinny — wybełkotał John — Wiem, że wszystko przemawia przeciwko mnie!..

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

Bawi w naszem mieście p. St. Bińkiewicz, artysta-malarz z Krakowa.

Związek małżeński między p. Franciszkiem Prus Biesiadeckim, synem śp. protomedyka dr. Alfreda Biesiadeckiego, a panną Wandą Wereszczyńską, córką znanego i ogólnie poważanego członka Wydziału krajowego p. dr. Józefa Wereszczyńskiego, został onegdaj pobłogosławiony w po brzegi zapełnionym publicznością kościele archikatedralnym o godz. 7. wieczór. Pannie młodej drużbowali pp. Ma[illegible] i Stanisław Biesiadecki, a panu młodemu panny Iza Madeyska i Olga Kornbergerówna. Pomiędzy gośćmi weselnymi zauważyliśmy wszystkich prawie członków rodziny państwa Wereszczyńskich i Biesiadeckich, którzy zjechali z najodleglejszych krańców Galicji i prowincyj zabranych.

Po odbytej ceremonji kościelnej podejmował ojciec panny młodej weselnych gości w pałacu po Biesiadeckich przy placu Halickim, a ochocza zabawa, podsycana znaną staropolską gościnnością domu Wereszczyńskich, przeciągnęła się do rana.

Państwo młodzi wyjeżdżają dziś do Wiednia i Włoch.

Na miejsce wiecznego spoczynku odprowadzono onegdaj o godzinie 4. po południu zwłoki ś. p. Henryki Reissowej, żony kupca lwowskiego. Bardzo liczny kondukt pogrzebowy rozpoczynali prebendarjusze z Domu ubogich, a na osobnym wozie złożono kilkadziesiąt wspaniałych wieńców od rodziny i licznych krewnych i przyjaciół. Za czterokonnym rydwanem postępowała rodzina, dalej wielu radnych miasta, liczne grono kupców itd. Tłumny udział publiczności w pogrzebie jest najlepszym dowodem, jak wielką sympatją cieszyła się przedwcześnie zmarła w szerokich kołach społeczeństwa. Niechaj to będzie choć małą pociechą i ulgą w ciężkiej żałobie, w jaką śmierć ś. p. Henryki pogrążyła liczną jej rodzinę.

(*m*) **Pogrzeb ś. p. dr. Augusta Freunda**, profesora i byłego rektora politechniki naszej, której był prawdziwą chlubą, odbył się onegdaj o godzinie 4. po południu z gmachu szkoły politechnicznej. Przed złożeniem trumny na żałobnym rydwanie, pożegnał zwłoki w westybulu rektor p. Skibiński temi słowy:

„Żałobni słuchacze! Jeżeli człowiek sędziwy, doszedłszy do kresu późnego wieku świat nasz opuszcza, przyjmujemy wiadomość o jego śmierci z prawdziwym smutkiem, ale godzimy się z tem, co być musiało. Gdy jednak śmierć przedwcześnie, w pełnej sile przetnie pasmo żywota, smutek przechodzi w głęboki żal, a często napawa goryczą. — Po trzydziestokilkoletniej pracy, poświęconej swemu zawodowi, a po dwudziestoletniej działalności w szkole politechnicznej, nieubłagany los wyrwał z pośród nas ś. p. Augusta. Kto go widział niedawno jeszcze w pełni sił, w skrzętnej pracy, z tym jasnym poglądem na naukę i na wszelkie sprawy, którym się oddawał, z tą silną a dobrą wolą, nie byłby przypuścił, że dziś opuści te mury, świadków długoletniej jego działalności, nie dla zasłużonego wytchnienia po pracy, ale na wieczny odpoczynek.

Ś. p. August był wzorem pracowitości dla nas kolegów jego, jakoteż dla uczniów. Poczucie powinności ścisłego wykonywania obowiązków swoich i ufność nadmierna w własne siły fizyczne nie dozwalały mu ustać w pracy nawet wtedy, kiedy śmiertelny zarodek choroby jego organizm już w znacznej części nadwerężył — i to było przyczyną przyspieszenia przedwczesnego zgonu.

O ile ta praca była w skutki obfitą, o tem wie nasz zakład, wie kraj, o tem wiedzą za granicą, bo był to jeden z tych cichych, nie żądnych rozgłosu pracowników, który swojemi dziełami przyczynił się do uznania i poszanowania wiedzy i pracy polskiej daleko po za granicami kraju naszego. To uznanie, najszczytniejszą nagrodą dla uczonego i profesora zachowają jeszcze w długie lata ci, którzy jego poświęcenie dla nauki z bliska widzieli i podziwiali, jako też ci wszyscy uczniowie, którzy jemu zawdzięczają wiedzę i stanowisko.

Jako najstarszy i najbardziej zasłużony w gronie profesorów wydziału chemicznego, był ś. p. August długoletnim dziekanem tego wydziału, a w dowód uznania jego prawości, dzielnego charakteru i wiedzy, był wyjątkowo po trzykroć zaszczycony przez kolegów wyborem na rektora. Tak więc z dumą spoglądać możemy na Twój żywot, a im bardziej szczycić się możemy tem, żeś wśród nas żył i działał, tem większy żal pozostawiasz, że nas porzucasz. To szczere uznanie, które w tem miejscu wypowiadam dla człowieka i uczonego, oraz głębokie współczucie nasze niech będzie Wam osieroconym pociechą i sprawi choć częściowe żalu ukojenie. A teraz nim te mury na zawsze opuścisz, przyjm kochany kolego serdeczną podziękę za to wszystko dobre, coś dla zakładu zdziałał i serdeczne pożegnanie, które Ci składam w imieniu kolegów profesorów szkoły politechnicznej“.

Kondukt ruszył następnie ulicą Kopernika na cmentarz Łyczakowski. Na karawanie zawieszono kilka wieńców, a między innymi od kolegium profesorów szkoły politechnicznej i grona profesorów lwowskiej szkoły realnej. Wieniec od Bratniej pomocy słuchaczów politechniki i od młodzieży politechnicznej nieśli delegaci.

W orszaku żałobnym zauważyliśmy namiestnika hr. Badeniego, wiceprezesa rady szkolnej krajowej dr. Bobrzyńskiego, profesorów Uniwersytetu i Politechniki, wielu nauczycieli szkół średnich, liczny bardzo zastęp młodzieży politechnicznej, oraz bardzo wiele publiczności.

Nad otwartą mogiłą przemówił pierwszy prof. dr. Placyd Dziwiński, dziekan wydziału chemji. Skreśliwszy pracowity żywot nieboszczyka, zakończył mówca swoje przemówienie następującemi słowy:

„Akademja techniczna zawdzięcza zmarłemu wiele zdrowych myśli przy organizacji swojej i przeobrażeniu na politechnikę czyli uniwersytet techniczny, który przybrał nazwę urzędową c. k. Szkoły politechnicznej. Wydział chemiczny zawdzięcza zmarłemu swe powstanie i rozwój. Laboratorjum chemiczne szkoły politechnicznej stało się źródłem licznych prac naukowych, które rozniesły imię ś. p. Freunda i sławę laboratorjum politechniki daleko po za granice kraju.

Prace swe, nadzwyczaj sumienne, często prawdziwie genjalne, ogłaszał najczęściej w języku niemieckim, chcąc tym sposobem przyczynić się do sławy chemików polskich i politechniki polskiej za granicą. Stąd też cieszył się ś. p. Freund większem uznaniem w Niemczech, aniżeli we własnym kraju. Jego synteza o ketonach należy do najpiękniejszych działań, jakie synteza organiczna z owych czasów posiadała, a synteza trójmetylenu otworzyła nowe poglądy i zdobyła dla nauki nowe dziedziny w zakresie chemji związków węgla. Ocena działalności naukowej zmarłego będzie pracą wdzięczną dla fachowców; ja wspomnę jeszcze tylko o pracach zmarłego w dziedzinach w związku z chemją stojących, a będących dla kraju znaczenia pierwszorzędnego. Należą tu prace zmarłego o nafcie galicyjskiej, o maltozie, o soku z jarzębiny i wiele podobnych. Szkoły średnie zawdzięczają mu podręcznik oryginalny pod tytułem: „Zarys chemji dla szkół realnych“. Surowy dla siebie, był też ś. p. Freund surowy dla młodzieży. Od chemików wymagał, aby równie jak on, przejęli się całem sercem i zaparciem się swoją nauką. Stąd też każdy, który zdał pod nim egzamina, mógł bezsprzecznie uchodzić za dzielnego chemika w całem tego słowa znaczeniu. Świadectwa przez zmarłego podpisane, były za granicą najlepszą rekomendacją w dalszych studjach i zawodach praktycznych.

W tym roku naukowym ukończył ś. p. Freund 30 lat swej działalności nauczycielskiej i w niejednym umyśle kolegów kiełkowała myśl serdecznego uczczenia tej pamiątki. Inaczej myśleliśmy Cię uczcić przezacny druhu, inaczej Cię wynagrodzić za ciężką pracę trzydziestoletnią na polu szkolnem, nauczycielskiem i naukowem. Zamiast dobrze zasłużonego odpoczynku w kole rodziny, tak bardzo Ciebie potrzebującej, śmierć nieubłagana wyrwała Cię na raz z naszego grona w ciągu twoich prac i badań naukowych. Szkoła straciła dzielnego mistrza, profesorowie wytrawnego kolegę, nauka gorliwego badacza, ale najboleśniejszą stratę poniosła rodzina i ta w żalu nieutulona wdowa z trojgiem drobnych dziatek, które pozostawiłeś sierotami. Niech imię Twoje będzie dla nich talizmanem w ich drodze życia, niech Bóg pozwoli wdowie wychować ich na równych Tobie pracowników.

Cześć twym popiołom!“

Ostatni przemawiał słuchacz wydziału chemji p. Bartoszewicz, który imieniem uczniów zmarłego i Towarz. bratniej pomocy politechników, (ś. p. dr. Freund był członkiem wspierającym), pożegnał w serdecznych słowach zwłoki kochanego profesora.

Karnawał tegoroczny zakończyli wczoraj urzędnicy pocztowi, którzy tańczyli do białego dnia w salach Tow. „Frohsinn.“ Bawiono się świetnie tym razem w wyjątkowo w kółku zamkniętem.

Tańczono także w „Sokole“ na „Langówce.“ Dzielny nasz „Sokół“ urządził dla swych członków wieczorek, który cieszył się wielkiem powodzeniem.

Nikt nie słyszał zegara wybijającego godzinę 12. — wszyscy tańczyli do upadłego.

Dziś posypiemy głowy popiołem i oddamy się rozmyślaniom pokutnym. Wszystko ma swój koniec, więc i karnawał tegoroczny chociaż nie bardzo ożywiony i nie bardzo wesoły — skończył się nareszcie. Piękne danserki usłyszą dziś z ust kapłana pełne znaczenia słowa: „z prochu powstałeś i w proch się obrócisz.“

Dar. Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminom Iwanków i Gusztynek, w powiecie borszczowskim na budowę wspólnej szkoły i wewnętrzne urządzenie cerkwi, zapomogi w kwocie 150 zł.

Wygaśnięcie ospy. Według oznajmienia starostwa lwowskiego z dnia 22. zm., wygasła już zupełnie ospa w Sokolnikach, Nawarji i Kulparkowie pod Lwowem.

Tylko we Lwowie możliwe... Zapytujemy prezydjum policji lwowskiej, za czyjem pozwoleniem odbyła się wczoraj reduta w trzeciorzędnym hotelu tz. Podolskim i czy wiadomo policji, co się tam działo? Podobna demoralizacja i wyzyskiwanie publiczności, może istnieć chyba tylko we Lwowie! Spodziewamy się, że dyrekcja policji wyjaśni nam tę zagadkę. Reduta odbywała się w trzech małych pokoikach, a wstęp kosztował guldena! Na to, co się tam działo, spuśćmy lepiej zasłonę..

Kradzież usiłowana. W nocy około godziny 2. z poniedziałku na wtorek, dostało się trzech rzezimieszków do biur Towarzystwa oficjalistów prywatnych w chęci rozgospodarowania się. Czujność dozorcy domu przeszkodziła buszowaniu za pieniądzmi, które na smutek drabów przechowane są w Banku krajowym. Jeden ze złodziei jest skaleczony w rękę, co niezawodnie umożliwi policji wyszukanie także wspólników. Krzyku było dość na placu Chorążczyzny, ale policjanta nie dowołano się. Nowy to dowód, jak małą jest u nas liczba żołnierzy policyjnych.

Z izby sądowej. Rozprawa karna Majera Diamanda zakończyła się zasądzeniem czterech funkcjonarjuszów młyna stradeckiego (Franciszka Gansa, Jana Beckera i Jana Wagnera na trzy, a Wilhelma Hansa na dwa miesiące ciężkiego więzienia) za składanie fałszywych zeznań w śledztwie owego procesu. Trzej inni (Piotr Lang, Adam Peter i Franciszek Śnieżek) dostali po sześć tygodni za kradzież pszenicy Diamanda, a sam Diamand za fałszywe świadectwo w tej sprawie otrzymał dodatkowo jeszcze trzy miesiące więzienia do poprzedniego wyroku, który go skazał za oszustwo na półtrzecia roku.

Temperatura. Barometr idzie w górę. Srednia temperatura w tym czasie była — 3·2°C., najwyższa — 1·0°C., najniższa — 5·4°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie co do kierunku północny, co do siły mierny (2—3); średnia temperatura doby obniży się do — 6°C.., niebo będzie zachmurzone, a względna wilgotność powietrza zwiększy się do 95 proc.; opad: chwilami śnieg nieznaczny.

Walne zgromadzenie członków Towarzystwa pedagogicznego oddziału lwowskiego, odbędzie się we Lwowie w niedzielę, dnia 6. marca rb. o godzinie 10 z rana w sali ratuszowej, z następującym porządkiem dziennym: 1. Odczytanie protokołu z poprzedniego walnego zgromadzenia; 2. Sprawozdanie z czynności zarządu, ref. p. J. Ligęza; 3. Sprawozdanie ze stanu kasy i zaległych zaliczek, ref. pp. J. Chodecki i Wł. Męsowicz; 4. Sprawozdanie ze stanu biblioteki, ref. p. Wł. Witoszyński; 5. O reformie nauki rachunków w szkole ludowej przez R. Knillinga — odczyta p. J. Piórkiewicz; 6. Sprawozdanie delegata p. A. Rottera z XXV. walnego zjazdu Towarzystwa pedagogicznego w Drohobyczu; 7. Wnioski członków.

Na dochód „Sokoła“ w Tarnopolu odbędzie się we czwartek, dnia 3. marca wieczorek humorystyczny b. artystów teatru w Łodzi pp. Lelewicza i Celińskiego. Nader urozmaicony program, jak niemniej sympatja, jaką się cieszy w Tarnopolu „Sokół“, pozwalają mieć nadzieję, że publiczność w dniu tym zapełni salę „Sokoła“.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. Dziś we czwartek „Opowieści Hoffmana“, opera fantastyczna w 4. aktach, a 5. obrazach J. Offenbach'a. Libretto przełożył Aureli Urbański; jutro w piątek po raz drugi „Na szarym końcu“, komedja w 4. aktach O. Blumenthal'a

Z estrady. Paderewski dał znów trzy koncerty w Chicago, a mianowicie w dniach 16., 18. i 20. zm. Bilety były zawsze rozsprzedane.

W Nowym Jorku popisuje się z powodzeniem muzyk, p. Godowski, pochodzący z Warszawy.

Modrzejewska występuje obecnie w Cicago w „Opera-House“, gdzie publiczność przyjmuje ją owacyjnie.

Teatr polski w Petersburgu ukończył onegdaj szereg swoich przedstawień nad Newą. Trupa prawdopodobnie powróci do Królestwa.

Sembrich-Kochańska występuje teraz w operze włoskiej w Petersburgu. Powodzenie ma olbrzymie. Występowała także wraz z całą trupą włoską w koncercie na głodnych. Pomiędzy innemi odśpiewała po polsku piosnkę Chopina: „Żebym ja była słoneczkiem na niebie.“

„La paix du foyer“, komedja w 3 aktach Augusta Germaina, została po raz pierwszy przedstawioną w paryskim „Wodewilu“ d. 26. lutego.

Raulek Koczalski koncertuje obecnie z powodzeniem w Budapeszcie.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Chmiel wołyński, jak donosi „Kijewlanin“ coraz bardziej ruguje używany dawniej wyłącznie przez piwowarów chmiel czeski i bawarski. Obecnie piwowarowie gub. Samarskiej i Kowieńskiej w bardzo małej ilości sprowadzają chmiel zagraniczny, dla domieszki z krajowym, i to tylko do najlepszych gatunków piwa.

Pokłady węgla. O 20 wiorst od m. Taganrogu odkryto znaczne pokłady węgla kamiennego wybornego gatunku. Eksploatację już rozpoczęto, obecnie zaś właściciele kopalni starają się o pozwolenie połączenia jej drogą żelazną z Taganrogiem.

Losowanie. Przy ciągnieniu losów z roku 1864 padły wygrane na serje: 73 158 396 413 460 651 987 1403 1676 1716 1779 2032 2058 2109 2140 2147 2583 2605 2997 3200 3369 3466 3526 3702 3748 3929 Główna wygrana padła na ser. 2032 nr. 42, wygrana 20.000 zł. na ser. 1716 nr. 68, wygrana 10.000 zł. na ser. 1716 nr. 68, wygrane po 5000 zł. na ser. 1403 nr. 17 i na ser. 3466 nr. 52 wygrane po 2000 zł. padły na ser. 158 nr. 89 i na ser. 3 29 nr. 74, wygrane po 1000 zł. na ser. 2032 nr. 23, ser. 2 09 nr. 40 i na ser. 2109 nr 88.

Ostatnie wiadomości.

Rada państwa zwołaną ma być na sesję poświąteczną, która trwać będzie od 26. kwietnia do 21. maja b. r. Nastąpi potem odroczenie sesji do jesieni. Program prac wypełnią w sesji poświątecznej: przedłożenia o budowlach wiedeńskich, pierwsze czytanie projektu rządowego o reformie podatkowej i uchwalenie regulacji waluty.

W niedzielę 28. bm. powrócił z Wiednia do Czerniowiec prezydent Bukowiny, hr. Pace. Przy tej sposobności zgotowano mu wspaniałą owację, którą zamanifestować chciano, iż w sporze między nim a marszałkiem, p. Wassilko, sympatje ludności są po stronie prezydenta. Przy wjeździe pociągu na dworzec czerniowiecki powitano go gromkiemi okrzykami. Na peronie witały deputacje Wydziału krajowego, kleru rzymsko i grecko katolickiego, radcy miejscy, posłowie: Popper, Wolan i Miskołczy, wielu profesorów uniwersytetu, reprezentanci wszystkich stowarzyszeń polskich i ruskich i w. i. Na przemowę powitalną burmistrza Kochanowskiego odpowiedział hr. Pace, dziękując za wspaniałe przyjęcie, „iż razem z obywatelstwem pragnie wiele jeszcze lat poświęcić pracy dla dobra miasta i kraju“. Kilka jeszcze miast bukowińskich nadało hr. Pace obywatelstwo honorowe.

Wiadomo już, że książę Bismark nie będzie brał udziału w rozprawach pruskiej izby panów nad przedłożeniem szkolnem. Jedno z pism berlińskich poruszyła tę kwestję, skutkiem czego książę Bismark w *Hamburger Nachrichten* następujące zamieścił oświadczenie: Nigdy nie było zamiarem księcia Bismarka uczestniczyć w obradach pruskiej izby panów nad ustawą szkolną. Jeżeliby nawet był skłonnym zająć swoje miejsce w tej izbie, zachowanie się tejże w sprawie ordynacji gminnej znacznie tę skłonność osłabiło. Zachowanie sie to dowiodło aż nadto wyraźnie że izba panów nie jest glebą, na której niezawisły polityk mógłby mieć widoki powodzenia.

Nowy francuski minister sprawiedliwości, Ricard, jest młodym człowiekiem bez politycznej przeszłości; urodził się w Rouen, zajmował się adwokaturą, a obecnie reprezentował w izbie poselskiej rodzinne miasto. Minister marynarki, Cavaignac, jest synem znanego jenerała Cavaignaca i urodził się d. 31. maja 1853 w Paryżu. Cavaignac reprezentuje w izbie *arrondissement* Saint-Calais i był w gabinecie Brissona podsekretarzem w ministerstwie wojny, na którego czele stał jenerał Campenon. Cavaignac jest postępowym republikanem i uchodzi w powszechnem mniemaniu za najprawdopodobniejszego następcę Carnota na krześle prezydenta. Minister rolnictwa, Viette, ma lat 50 i był przez dłuższy czas dziennikarzem na prowincji. Już raz zarządzał teką rolnictwa pod Tirardem i Floquetem. Viette był zwolennikiem Gambetty, a obecnie uchodzi za postępowego republikanina.

Dzienniki francuskie wszystkich stronnictw niezbyt przychylnie witają gabinet Loubeta. Nawet te pisma, które z zadowoleniem witają upadek Constansa, krytykują bardzo ostro skład ministerstwa. *Justice* zapytuje, czy Freycinet i Ribot są rzeczywiście tak niezbędni, że Francja bez nich żadną miarą nic począć nie może. *Radical* twierdzi, że cała komedja przesilenia skończyła się tryumfem Rocheforta. Niektóre dzienniki zaczepiają gwałtownie Carnota, że uprawia osobistą politykę, oraz jenerała Brugère, który w pałacu elizejskim odgrywać zaczyna rolę majordoma. *Matin* donosi, że Carnot wystosuje orędzie do parlamentu i kraju, ponieważ czuje sam, że musi usprawiedliwić swoje zachowanie się i ponieważ chce za pomocą orędzia dodać powagi i znaczenia Loubetowi. Nawet oportunistyczne dzienniki najumiarkowańsze, jak *Siècle* i *Jour*, piszą, że „prezydent rzeczypospolitej nie powinien zapominać, iż, jeżeli spokojnie spał w pałacu elizejskim, to dlatego, że Constans za niego czuwał“. Jeden tylko *Intransigeant* jest zadowolony na prawdę. *Figaro* pisze, że ustąpienie Constansa jest pogrzebem „pierwszej klasy“ i że „trumna znika wśród kwiatów“.

Dziennik *Russkaja Żizń* podaje pogłoskę, iż prace, skierowane do zjednoczenia celnego w. ks. Finlandzkiego z Rosją, są już ukończone.

Kurlandzkie Guber. Wiedomost. zamieszczają notatkę poniższej treści: „Uniwersytet dorpacki stopniowo coraz więcej staje się podobnym do uniwersytetu prawdziwie rosyjskiego. W tym semestrze naprzykład władze uniwersyteckie w stosunkach ze studentami i z publicznością posługują się wyłącznie językiem rosyjskim. Przybywającym świeżo studentom kancelarja uniwersytetu wręcza zredagowane w języku rosyjskim matrykuły, bilety studenckie, programy egzaminacyjne, listę wykładających, wykaz prelekcyj itd.“

W pruskiej izbie posłów rozprawiano onegdaj nad komisją kolonizacyjną dla ziem polskich. Przy tej sposobności podniósł dep. Czarliński słuszne skargi na ucisk Polaków. Na uwagę konserwatystów, że Polacy powinni porzucić swoją politykę abstynencyjną, a będą równego doznawać traktowania, odpowiedział Czarliński, że Polacy dlatego nie garną się ani do urzędów, ani do wojska, ponieważ wszędzie ich upośledzają; Polacy odgraniczają się od Niemców także i dlatego, że chcą utrzymać swój język.

Telegramy „Dziennika Polskiego.“

Wiedeń 2. marca. Rząd bułgarski zamówił w austrj fabrykach broni 50.000 sztuk karabinów i 6.000 karabinków, które mają być w najkrótszym czasie odstawione.

Berlin 2. marca. Według *Reichsanzeiger'a* otrzymał ces. Wilhelm, z okazji ostatnich ekscesów ulicznych, z kół robotniczych liczne manifestacje, wyrażające szczere ubolewanie z powodu tych zdarzeń, a zarazem najwierniejsze przywiązanie i niewzruszone zaufanie do monarchy. Na zgromadzeniu demokratów socjalnych mówił Singer o tych rozruchach i energicznie protestował, jakoby socjaliści mieli cokolwiek wspólnego z wybrykami najpospolitszego motłochu („*gemeinsten Poebels*“). Wreszcie ostrzegał zgromadzonych jak najusilniej przed uczestnictwem w takich niepokojach. Rezolucja, uchwalona przez to zgromadzenie, oświadcza, iż robotnicy berlińscy nie są tak szaleni, aby oddawali się na przedmiot badań i eksperymentów.

Bruksela 2. marca. *Independance Belge* zapowiada artykuły pióra wysokiej osobistości angielskiej, które zawierać będą nader sensacyjne odkrycia o upadku marynarki angielskiej.

Filipopol 2. marca. Wczorajszy pogrzeb Vulkvicha przemienił się w imponującą manifestację narodową. Nieprzeliczone tłumy ludności ze wszystkich stron Bułgarji, deputacje, konsulowie zagraniczni, ministrowie, a na ich czele ks. Ferdynand, uczestniczyli w żałobnej uroczystości. Ten ostatni, pomimo bolesnego wywichnięcia nogi, szedł przez cały czas za trumną, opierając się na lasce. Na cmentarzu miał wysoce patrjotyczną mowę prof. gimn. Schopow.

Ateny 2. marca. Nowy gabinet ukonstytuował się już. Konstantopulos obejmuje prezydjum i portfele spraw zagr. i skarbu; Filaretos — sprawiedliwości i spraw wewnętrznych; Sachtouri — marynarki; Mastrapas — wojny; Papamichalopulos — oświaty. Nowi ministrowie złożyli już przysięgę w ręce króla.

Ateny 2. marca. Prezes gabinetu Delyanis otrzymał od króla dymisję, poczem Trikupisowi poruczono utworzenie nowego gabinetu. Lecz ten odmówił. Ostatecznie podjął się Konstantopulos tej misji. W tym czasie izba obradowała i uchwaliła dla Delyanisa wotum zaufania. Delyanisowi, gdy wracał z parlamentu do swego mieszkania, towarzyszyły nader liczne tłumy ludności, wznosząc na cześć jego okrzyki. Stanąwszy w domu, wyszedł expremier na balkon i przemówił do zgromadzonych mniej więcej w te słowa:

„Posterunku mojego nie opuszczę, ponieważ zawsze liczę na zaufanie i poparcie narodu.“ —Kontrdemonstracja odbyła się w tymże czasie przed mieszkaniem Trikupisa.

Wiedeń 2 marca. Cesarz zamianował dyrektora seminarjum nauczycielskiego we Lwowie, radcę rządowego Z. Sawczyńskiego i tajnego radcę ks. Jerzego Czartoryskiego członkami gal. rady szkolnej krajowej na najbliższy perjod 3-letni.

Wczorajsza giełda wieczorna była bez ożywienia. Kredyty 307 25; sztacbany 282·75; lombardy 85·25; alpiny 62; renta majowa 94·62; węg. złota 107 65.

Budapeszt 2. marca. Przy wczorajszem ciągnieniu węgierskich losów Czerw. Krzyża padła główna wygrana 25 000 zł. na serję 7768 nr. 38; z losów Bazyliki główna wygrana 20000 zł na serję 7700 nr. 61

Praga 2. marca. Robotnicy rządowej kopalni srebra w Przybramie, wnieśli petycję do ministerstwa rolnictwa z żądaniem dodatku drożyźnianego.

Berlin 2. marca. Na jawnem zgromadzeniu anarchistów nie wybrano żadnego prezydjum, ponieważ zebrani nie chcieli się nikomu dać terroryzować. Potępiono socjalnych demokratów, ponieważ główny ich organ nazywał uczestników zaburzeń ulicznych gałganami proletarjuszowskiemi. Na tajnem zgromadzeniu anarchistów pochwalono ostatnie rozruchy uliczne i zapowiedziano jeszcze większe na 18. b. m. (rocznica rewolucji r. r. 1848).

Berlin 2. marca. *Kreuz Ztg.* zaprzecza wiadomości, jakoby sztuki, wystawiane w królewskim teatrze, podlegały cenzurze ministra domu cesarskiego

Londyn 2. marca. 320 000 robotników z kopalni węgla ogłosiło zmowę d. 12. marca.

Londyn 2. marca. *Times* donoszą z Filipopolu że wielu Cankowistów, oburzonych do żywego ostatnim zamachem morderczym na Vulkovicha, oświadcza się obecnie zupełnie jawnie i otwarcie za rządami ks. Ferdynanda i Stambułowa.

Standard donosi z Madrytu: Policja w Barcelonie odkryła spisek anarchistów, którzy chcieli w powietrze wysadzić gmach niemieckiego gen. konsulatu. Czterech głównych spiskowców uwięziono.

Sofja 2. marca. Wiadomość, jakoby ks. Ferdynand zamierzył udzielić amnestji politycznym wychodźcom, jeżeli ci powrócą do kraju przed dniem 1. maja, jest tendencyjnym wymysłem. Powstała ta wiadomość z powodu, iż cankowiści usiłują zbliżyć się do rządu.

Belgrad 2. marca. Wobec tego, że Garaszaninowi wytoczono proces za nazwanie ministra prezydenta Pasicza zdrajcą ogłasza *Videlo* wykaz imienny oddziału powstańczego, złożonego w przeważnej części z Czarnogórców, na czele którego chciał Pasicz podczas wojny serbsko-bułgarskiej w służbie bułgarskiej wpaść do Serbji.

Belgrad 2. marca. Obiega tu pogłoska, że klub radykalny zamierza wnieść w skupczynie rezolucję, mocą której Natalja pozbawioną ma być wszelkich praw członka rodziny królewskiej i zabroniono jej będzie kiedykolwiek powrócić do Serbji.

Belgrad 2. marca. Na życzenie tutejszego rządu oświadczył patrjarchat stambulski gotowość zamianowania serbskich kapłanów w tych okręgach staroserbskich, które się odłączyły od bułgarskiego egzarchatu.

Rzym 2. marca. Rząd przedstawił posłowi szwajcarskiemu Bavier'owi ostatnią propozycję w sprawie cła bawełnianego. Spodziewają się, że Szwajcarja takową przyjmie. W każdym razie Włochy nie są skłonne do dalszych ustępstw. Stanowcze rozstrzygnięcie sprawy nastąpi dziś lub jutro.

Stambuł 2. marca. Przypuszczalnym następcą Wulkowicza ma być Minczewicz. Jako kandydata na to stanowisko wymieniają także Stoiłowa. Wątpią jednak, czy Stoiłow przyjmie tę posadę.

Christjanja 2. marca. Z powodu zamierzonej podróży letniej cesarza Wilhelma do Norwegji, poczyniono wzdłuż wybrzeży znaczne przygotowania, zwłaszcza do polowań.

Petersburg 2. marca. Rada państwa przyjęła projekt ustawy, mocą której nie chrześcjanie (tj żydzi), stanowić mogą tylko piątą część ludności w danej miejscowości. W szczególnych wypadkach ma rozstrzygać minister spraw wewnętrznych.

Petersburg 2. marca. Zamianowanie Wittego tymczasowym ministrem komunikacyj budzi sensację. Wątpiono, iżby go powołano na tę posadę, ponieważ dopiero od roku 1886 w służbie rządowej pozostaje. Dzienniki powołując się na fachowe zdolności Wittego, piszą z zadowoleniem o jego nominacji.

Wiedeń 2. marca Giełda zbożowa. Pszenica na wiosnę 10·58, na maj-czerwiec 10·48, na jesień 9 56.

Przyjechali do Lwowa

dnia 2 marca 1892 r.

HOTEL FRANCUSKI. A. Sozański z Grabowic. E. Wolski, A. Bzowski z Hawłowic. B. Stecki z Nadycza. K. Krüger. H. Gessner ze Stuttgardu. A. Bel. z Wiednia. I. Gnoiński z Cieszanowa.

HOTEL CENTRALNY. I. Leniecki z Schodnicy. F. Wolski z Brzeżan. W. Witosławski z Wygody. S. Osuchowski z Połtyczy. H. Filipkowski ze Stani ławowa Stanek z Wiszenki.

HOTEL SZWAJCARSKI S. Tworkowski z Kowenie. I Slaski z Jarosławia J. Podolski z Wołynia A. Posochowski z Buczacza.

HOTEL KRAKOWSKI. W. Raciborski z Wołynia. A. Błażowski z Targowicy. W. Witosławska z Wołynia. M. Doschot z Czortkowa. Ks. T. Zadorecki z Hryniowa. B. Żukiewicz ze Stuniatyna. I. Bittner z Sarcek górnych Dr. F. Błoch z Mikuliniec. I. Dobiecki z Królestwa Pol. Z. Chrzanowski z Husiatyna. S. Frommel z Pawłosiowa.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite

po 1½ centa od wyrazu.

Centralne Bióro Sprawunków dla prowincji. Lwów, Kopernika 11.

Najtańsze źródło nabycia dobrych towarów korzennych i wyrobów młynarskich w handlu *Albina Soleckiego*, we Lwowie, ulica Wałowa l. 11.

Zarząd dóbr Kreców, ost. poczta Tyrawa wołoska, stacja kolei węgierskiej Załuż ma do sprzedania 1000 taczek, kutych i niekutych. 158

Agentów poszukuje pewne towarzystwo ubezpieczeń na życie. Bliższa wiadomość pod „Życie 1000" do Administracji. 153

Grunt dwu frontowy pod budowę do sprzedania Tkacka 5. Bliższa wiadomość Pilnikarska 10. 128

Książek i nut wypożyczalnia Stanisława Köhlera, ulica Batorego, we Lwowie. Najtańsza i najbogatsza. Abonament miesięczny 40 ct. Kaucja 1 zł.

Majątki ziemskie najrozmaitszej wielkości we wschodniej i zachodniej Galicji do sprzedania, kupna i wydzierżawienia. *Ignacy Rappaport,* Lwów, Jagiellońska 17. 149

Rolnik, lat 45 liczący, energiczny i pilny, posiadający chlubne świadectwa z postępowych gospodarstw, znający się dokładnie na chodowli bydła rasowego i uprawie różnego rodzaju ziemi; poszukuje za umiarkowanem wynagrodzeniem posady. Adres: J. N. K. poste restante Rzeszów.

Rządca i Administrator dóbr, biegły w swym zawodzie, w sile wieku, który dłuższy czas zarządzał samoistnie większemi dobrami wzorowo, dając największe dochody, co może chlubną rekomendacją udowodnić. Obeznany dokładnie z kasowością, buchalterją, agronomiczną, prowadzeniem przełożeństwa obszarów dworskich, wszelką hodowlą inwentarzy i opasów. Poszukuje posady rządzcy, administratora lub lustratora. Łaskawe zgłoszenia odbierze pod A. R. poste restante Lwów.

95 centów prawdziwy turecki fez w handlu towarów modnych i bielizny *Pawła Langnera,* Halicka 16.

Słuchacz praw poszukuje lekcji za mieszkanie lub wikt. Adres: ul. Łyczakowska 40, drzwi nr. 9.

Gdy mi potrzeba inserować w dziennikach krajowych lub zagranicznych to uskuteczniam to zawsze przez Centralne Bióro Ogłoszeń. Lwów, Kopernika.

Starsze, renomowane Towarzystwo Ubezpieczeń, poszukuje dla miasta Lwowa **zdolnych ajentów lokalnych** do akwizycji ubezpieczeń od ognia, budynków, urządzeń domowych i sklepowych, składów towarów i t. p. za wynagrodzeniem prowizji, względnie stałą płacą. Czynność ta kwalifikuje się także jako zatrudnienie uboczne. Oferty należy nadsyłać pod szyfrą: *„Pożar"* Lwów, poste restante, filja poczty w śródmieściu. 152

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

5 lub 4 pokoje ect. **Pomieszkania kawalerskie** wynajmuje Zarząd realności Emila Bertemiljana Brajera w godzinach 9.—12. i 3.—5.

3 pokoje z przynależytościami. Kochanowskiego 10. 109

Sklep do wynajęcia. Rynek 21 od kwietnia 155

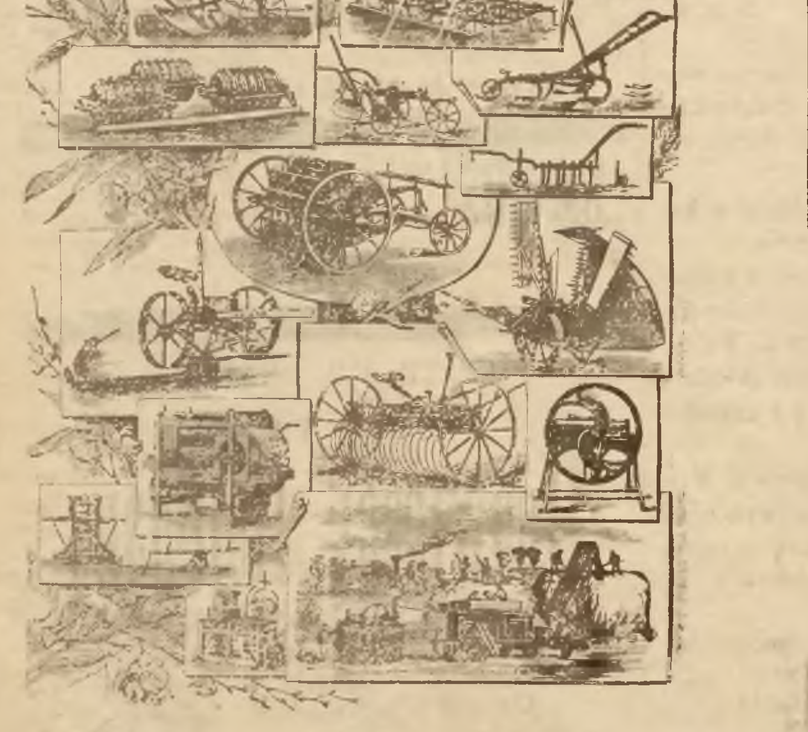
3 pokoje z przynależytościami. **Koralnicka 8,** piętro. 157

Dwa sklepy z oknami wystawowemi najruchliwszej ulicy w Tarnopolu do wynajęcia. Zgłoszenia przyjmuje Karol Stchaniewicz w Tarnopolu. 129

Korespondencja prywatna.

G. jest przybrane i = E.
Czy N. jest we Lwowie? G. 156





LWÓW, ulica Gródecka l. 22. 1128 1—8
Ilustrowane cenniki na żądanie gratis i franko.

HERBATĘ Familijną
½ kilo 1·80 i 2 złr.
Znakomite WYSIEWKI z herbat
½ kilo 1·40 i złr. 1·70
1—? poleca HANDEL 1021 b
Alberta Szkowrona
Lwów, Plac Marjacki l. 7.

Ogłoszenie.
Państwo Jastrząbka stara pod Czarną rozsyła za zaliczką pocztą lub koleją
sadzonki i nasiona leśne
starannie opakowane.
Nasiona świerka za 1 funt — ½ kg. = 70 ct. Sadzonki sosna 1-roczna 45 ct. za 1.000 sztuk.
1185 1—2

Zarząd folwarku Staresioło
pode Lwowem dostawia codziennie świeże mleko niezbierane wprost do pomieszkań we Lwowie, w puszkach hermetycznie zamykanych plombowanych, począwszy od 1 litra i wyżej po 8 ct. za litr. Mleczarniom odbierającym większą ilość opuszcza rabat. Zamówienia przyjmuje handel Wgo **Karola Bałłabana** we Lwowie. 1190 1—2

Dra Jasińskiego **PORADNIK** dla **Kaszlących** 50 ct.

TRAWA MIODOWA
(Holcus lanatus)
nasienie świeże i pewne na grunta suche lub mokre, zupełnie liche, na pastwiska wyborna roślina, raz zasiana trwa kilka lat. **Jeden korzec** wraz z workiem kosztuje **4 zł.,** przy zakupnie naraz **10 korcy** dodaje się korzec bezpłatnie. Zamówienia uskutecznia **J. Bulsiewicz,** skład nasion **w Bochni.**
1149 1—8

JAN JARZYNA
jubiler i złotnik
we Lwowie, pl. Marjacki
poleca swój bogato zaopatrzony skład wyrobów jubilerskich, złotych i srebrnych po najniższych cenach.

Sala „Frohsinn" — Hotel George.
W Środę dnia 9. Marca
½ do 8. wieczór
Odczyt Westmarka
15 miesięcy między ludożercami nad górnem Congo i Skandale Stanleya.
Ceny miejsc: Cercle 1·50; Pierwsze miejsce 1 zł.; uczniowie 50 ct.; (wstęp 50 ct.) Biletów nabywać można w księgarni Gubrynowicza i Schmidta, oraz przy kasie po 20 ct. więcej. 1194 1—3

J. A. Baczewski
Lwów
poleca wyśmienitą starą lepszą od Koniaku
Starkę

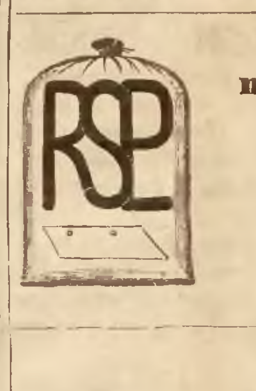
Marka:		Marka:	
*	zł. —·70	1860	zł. 1·20
**	„ —·90	1850	„ 1·50
***	„ 1·—	1840	„ 2·50

Powyższe ceny są fabryczne, w mieście o 10 ct. na butelce wyższe.
1031 1—?

Sadzonki i nasiona leśne
starannie opakowane rozsyła za zaliczką pocztą lub koleją 1161 1—2
Leśnictwo Zassów pod Czarną.
I. Nasiona za 1 funt = ½ kilo: Sosny zwyczajnej (Pinus silvestris) zł. 1·20, Sosny ameryk. (Pinus strobus-Weymutha) zł. 3·60, Sosny czarnej (P. austriaca) zł 1·20, Świerka 80 ct., Modrzewia 90 ct., Akacji 30 ct., Brzozy 50 ct., Olchy 55 ct., Jesiona 15 ct. *II. Sadzonki* sosna zwyczajna 1-rocz. 50 ct., sosna czarna roczna 50 ct., (sadzonek sosny 2 i 3 letnich nie sprzedajemy, bo nigdy nie są do kultury zdatne) Świerk 2, 3, i 4 letni po 1 1·50 i 2 zł., modrzew 2, 3 i 4 letn. po 2, 2·50 i 3 zł., brzoza 3 i 4 letnia zł. 2·50, olszyna 2 i 3 letnia po 2 i 3 zł., akacja 1 i 2 letnia po 2 i 3 zł., akacja 1 i 2 letnia po zł. 2·50 i 3 zł. Crataegus (Biała cierń na żywopłoty) 10 zł. **za 1000 sztuk.**

Wiener Bäcker- und Conditor-Zeitung.
Wöchentliches Organ der **Wiener Bäcker-**Genossenschaft, sowie der Bäcker-Genossenschaften und Vereine All-Oesterreichs.
Ersch. seit 1875 jeden Sonntag.
Herausgegeben von **Otto Maass** unter Mitwirkung tüchtiger Fachmänner und sollte von jedem strebsamen Bäcker gelesen werden.
Diese Fach-Zeitung vertritt und vertheidigt die Interessen der Bäcker und Conditor, wie die der verwandten Gewerbe, und unterrichtet dieselben von allen Fortschritten, Verbesserungen und Erfindungen auf dem Fachgebiete, wie auch von Allem, was in der Fachwelt vorgeht.
Preis pro Jahr 6 fl., halbjährig 3 fl.
Inserate 10 kr. für die kleine Petitzeile.
Probenummern sind gratis und franco zu beziehen von **Otto Maass & Sohn, Wien, Wallfischg. 10.**

Świeżo opuściły prasę:
St. Rossowskiego: *Poezje.* Serja II. — 16° str. 172. Cena 1 zł.
Tempi passati. — 16 str. 96. Cena 50 ct.
Tegoż autora:
Poezje. (1886). — Cena zniżona 1 zł.
Ze ścieżek życia. Wrażenia i obserwacje. (1892). Cena 1 zł.
Do nabycia w księgarniach.



Wyłączny skład dla całej Galicji
maszyn i narzędzi do uprawy roli
Rud. Sacka
w Plagwitz pod Lipskiem
u S. A. Bubera Synów
we Lwowie, ul. Jagiellońska l. 13.
Części składowe w zapasie. 1200 1—8
Cenniki i opisy gratis i franco.

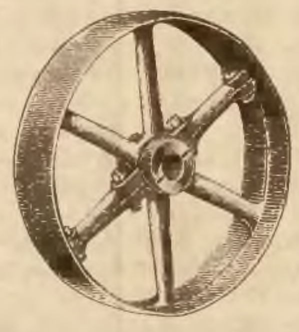


HANDEL
HERBATY
chińsko-rosyjskiej
EDMUNDA RIEDLA
we Lwowie, plac Marjacki 10
poleca zbioru majowego:

½ kilo	Congo	zł. 1·60
„ „	Souchong czarna	„ 2·—
„ „	„ zbiór majowy	„ 3·—
„ „	Kaysow czarna	„ 4·—
„ „	Wysiewki herbaciane	„ 1·30
„ „	Wysiewki z najlepszych herbat	zł. 1·60

Zamówienia z prowincji wyseła się odwrotną pocztą. 1015 1—?
Opakowania się nie liczy.

FABRYKA MASZYN
T. BREDTA
w Ottynji
(stacja między Stanisławowem a Kołomyją) przy samym dworcu kolei.



Odlewnia żelaza i bronzu, pracownia mechaniczna, kotlarnia i kuźnia parowa.
Dostarcza wszelkie odlewy z żelaza i bronzu.
Urządza gorzelnie, browary, rafinerje nafty, młyny, tartaki, cegielnie parowe, cukrownie, fabryki drożdży i t. p.
Wyrabia wszelkie aparaty z blachy kotlarskiej, oraz kawałki fasonowe różnych rozmiarów.

Dla uniknienia fałszerstw wymagać zaparafowania jak obok na każdem pudełku
PAPIER WLINSI
NIEOMYLNY ŚRODEK
dla szybkiego uleczenia
KATARU, IRITACYJ PIERSIOWYCH, CHORÓB GARDŁA i BOLEŚCI REUMATYCZNYCH. 509
W Paryżu u pana J. WISLIN i Ko, 31, ulica Sekwany.
We LWOWIE w aptekach pp. Mikolascha, Wewiórskiego i Ruckera.

Nowy, racjonalny sposób leczenia.
Świadectwa renomowanych lekarzy.
Nieszkodliwe — bez leków.
Wszystkim chorym na nerwy
najgoręcej zaleca się wyszła w 22 nakładzie broszura
Romana Weissmanna 920
„O uniknięciu i leczeniu chorób nerwowych i apopleksji."
Bezpłatnie do nabycia przez aptekę **K. Krzyżanowskiego** we Lwowie.

Ziółka Dra Seeburgera.
Środek ten bywa z nadzwyczajnym skutkiem używany przeciw wszelkim chorobom piersiowym i krtani, jako to: kaszlowi, katarom, zaflegmieniu, chrypce i t. d.
Cena paczki 20 ct.
Główny skład w aptece pod „srebrnym orłem"
Zygmunta Ruckera
we Lwowie. 1064 b 1—?
Ostrzega się przed naśladownictwami!
Zamówienia z prowincji uskutecznia się odwrotną pocztą.

I. Lusera Plaster dla turystów!



Pewnie i szybko działający środek przeciw **nagniotkom, odciskom,** t. z. twardej skórze na podeszwie i pięcie, przeciw **brodawkom** i wszelkim twardym naroślom skórnym. **Skutek poręcza się.** Do nabycia w aptekach.

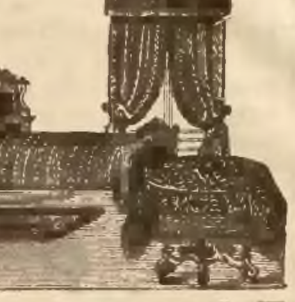
plaster ten istnieje tylko w jednej wielkości po 60 ct. Należy żądać wyraźnie **Lusera** plastra dla turystów.

Liczne uznania leżą do dyspozycji
w głównym składzie rozsyłkowym
Apteka
L. Schwenka
w Meidling pod Wiedniem.
Tylko wtedy prawdziwy, jeżeli każdy przepis użycia i każdy plaster zaopatrzony jest obok stojącą marką ochronną i podpisem: należy przeto baczyć na to i **falsyfikaty zwracać napowrót.**

Składy we Lwowie J. Mikolasch, H. Blumenfeld, Z. Rucker, J. Wewiórski; **w Krakowie** C. Wiszniowski, J. Trauczyński, L. Rosner, W. Redyk, E. Stockmar; **w Kopyczyńcach** M. Redera; **w Przemyślu** J. Lepiankiewicz, L. Nahlik; **w Sokalu** E. Wysoczański; **w Bredach** W. Landesberg, M. Kullak; **w Czertkowie** L. Noss; **w Kołomyi** A. Sidorowicz, Ed. Stenzel i K. Br. v. Witosławski; **w Stanisławowie** J. Macura, A. Amirowicz; **w Tarnowie** M. Adler, J. Sekalski, F. Leszczyński; **w Milówce**: J. Reisner; **w Czerstowcach** v. Alth, dr. J. W. Barber; **w Stryju**: K. Jahr.

Wyprzedaż sezonowa i resztek!
Do Szanownych odbiorców wiedeńskiego MAGAZYNU „AU LOUVRE" we Lwowie
Plac Kapitulny liczba 3. 1173 1—?

Celem uzyskania miejsca dla niebawem sprowadzić się mających artykułów wiosennych, urządza się jak co roku **wielką wyprzedaż sezonową i resztek** i wyprzedaje się następujące towary **po zadziwiająco tanich cenach:**



Oddział I. Portjery, sztuka po 1·20, 1·50, 1·80; całkiem ciężkie perskie 2·50 i 5 zł.; firanki koronkowe po 70, 90 ct. do 3 zł. Dalej wszystkie pozostałe derki na konie, koce podróżne, do sań, flanelowe, kołdry stebnowane i jedwabne, 75 pojedynczych kap, przeszło 100 kołder, kilka tysięcy resztek dywaników, metr po 25, 35, 50 ct. i wyżej, wiele dywanów salonowych, dywaników do pokojów jadalnych, przed łóżka i na ściany; przedmioty dekoracyjne; narzutki na ottomany; kilimy; niezliczone transparenta; oryginalne malowidła na szkle.



Oddział II. Wszelkie będące na składzie staniki trykotowe, czarne, kremowe i kolorowe, wyprzedają się po 1·20, 1·30, 3 do 4 zł., także wszelkie pozostałe zarękawki „Boa", kołnierze futrzane i towary z futra, spodnice włóczkowe, chustki, pończochy zimowe, bielizna Jägera, barchanowa i rękawiczki zimowe. Wyprzedaje się także pozostałe sukienki dziecięce, kaftaniki i bielizna Jägera dziecięca po połowie ceny.

Oddział III. Tysiące resztek, haftów do bielizny, dalej koronki, wstążki, woalki, borty, pasmanterja, tiule, aksamit, plusz, foularty, brokaty i inne materje jedwabne.

Z poważaniem
Zarząd Magazynu „AU LOUVRE", we Lwowie, pl. Kapitulny 3.

500 **SYNAPIZMY RIGOLLOT**
Musztarda w Arkuszach
Środek dogodny, pewny, silnie odprowadzający na zewnątrz
NIEZBĘDNY W KAŻDYM DOMU
Dla uniknienia fałszerstw wymagać własnoręczny podpis *P. Rigollot* koloru czerwonego na każdem pudełku i na arkuszach.
Znajduje się we wszystkich aptekach.
SKŁAD GŁÓWNY: **w Paryżu, 24, Avenue Victoria.**

KAUCJONOWANE
i koncesjonowane biuro
PRACY
Łuczyńskiego
w Warszawie, ulica Włodzimierska 8.
Dostarcza współpracowników handlowych oraz **kapitalistów wspólników i nabywców,** w branżach: rolnych, budowlanych, fabrycznych, handlowych, przemysłowych, rzemieślniczych i technicznych.

Poszukujący posad winni nadsyłać kopje świadectw i curiculum vitae, oraz adresy osób znanych, na które się powołać mogą.

Na koszta korespondencji, portorji i wpisowego, nadsyłać należy 2 rs. zaś kandydatów do posad bez kaucji, jak subjektów, buchhalterów, rządców itp. **Biuro dostarcza bezpłatnie i załatwia umowy w imieniu pracodawców, bez żadnego od tychże wynagrodzenia.**
1203 1—6

Wychodzi w każdą niedzielę we Lwowie
„GONIEC i ISKRA"
Tygodnik humorystyczno satyryczno-literacki illustrowany.
Treść nader obfita, zajmująca dla każdego i urozmaicona.

Nikt się nie znudzi — każdy się pokrzepi,
Będzie mu w duszy i na sercu lepiej...
Zimno nie wieje od „Iskry i Gońca", —
Do piersi ludzkiej śle promienie słońca...

Każdy numer jest illustrowany, rysunki humorystyczne, a często i portrety. — Prenumerować można w każdej chwili. — Prenumerata na kwartał wynosi z przesyłką pocztową **2** zł. Każdy prenumerator, nadsyłający półroczną prenumeratę **4** zł., otrzymuje natychmiast bezpłatnie: „Illustrowane Klejnoty humoru, satyry i dowcipu polskiego" (3 zeszyty).

Prenumeratę nadsyłać: **do Administracji „GOŃCA i ISKRY" we Lwowie, ulica Kraszewskiego.**

PIGUŁKI BLANCARDA 502
NA JODZIE ŻELAZA NIEZMIENNYM
NEW-YORK 1853 — PARIS 1855
Aprobowane przez Akademją medyczną w Paryżu, adoptowane przez Formularz oficjalny francuzki, sankcjonowane przez radę Medyczną w Petersburgu.
Posiadające równocześnie własności Jodu i żelaza, pigułki te skutkują wyłącznie we wszystkich rodzajach chorób, które wywołuje zarodek skrofuliczny (*puchliny, zatkanie kanałów, humory,* etc.) słabości, przeciw którym zwykłe żelazo jest zupełnie bezskutecznem; w CHLOROZIE (bladaczce), w LEUCORRHEA (*białych upławach*), w AMENORRHEA (*zatrzymanie zupełne lub częściowe regularności*), w SUCHOTACH, w SYFILIS ORGANICZNEJ, etc. Ostatecznie podają one lekarzom środek terapeutyczny, nadzwyczaj silny, do podżywiania organizmu i do wzmacniania konstytucyj limfatycznych, słabych lub osłabionych.
N.-B. — Jod nieczystego lub zepsutego żelaza, jest lekarstwem niepewnem, rozdrażniającem. Jako dowód czystości i autentyczności prawdziwych PIGUŁEK BLANCARDA, żądać należy, naszą pieczęć na srebrze i podpis naszej ... położony u spodu zielonej etykiety.
Aptekarz w Paryżu, RUE BONAPARTE, 40.
WYSTRZEGAĆ SIĘ FAŁSZERSTW.

TOWARZYSTWO POWROŹNICZE
W RADYMNIE 1000 1—?
Stowarzyszenie zarejestrowane z poręką ograniczoną i subwencjonowane przez Wysoki Wydział krajowy we Lwowie
poleca swoje
wyroby powroźnicze i sieciarskie
tudzież
pasy do maszyn, liny kafarowe i promowe, gurty do wybijania wózków, chodniki na korytarze i t. p.
Wszelkie wyroby ozdobne, jako to: nakrycia salonowe na stół, firanki do okien, siatki do łóżek dziecinnych, torebki myśliwskie, hamaki, sieci do polowania, sieci na konie od much i śniegu i t. d. wykonuje nasz stypendysta, który się kształcił kosztem Wydziału krajowego w fabrykach w Wiedniu i Pöchlarn.
DYREKCJA:
Ks. Leon Pastor. *Marceli Świechowski.*

Wydawca: Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera.